

# Czasopismo Straży Granicznej

JÓZEF PIŁSUDSKI



19 MARCA 1933 R.

## Strażnicy!

W dniu 19 marca obchodzimy imieniny Tego, którego Wielki Czyn doprowadził do postawienia na rubieżach Odrodzonej Rzeczypospolitej słupów granicznych — imieniny Pierwszego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Strażnicy! Jako obywatele i stróże granic ojczystych uczcijmy dzień imienin Pana Marszałka uroczystym ślubowaniem, że posłuszni Jego rozkazom strzec będziemy granic Państwa wiernie i niezłomnie.

Pierwszy Marszałek Polski JÓZEF PIŁSUDSKI niech żyje!

(Rozkaz K. S. G. Nr. 3 z 1933 r.)

Komendant Straży Granicznej  
(—) K. GORZECHOWSKI  
pułkownik.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

# Na dzień Imienin Marszałka Polski

Mijały ciężkie lata niewoli: szare i zda się beznadziejne, brutalny ucisk zaborcy krwawo tłumiał wszelkie odruchy samodzielnego życia polskiego. Naród Polski w niemej rozpaczce raz wraz zrywa się do walki orężnej z najeźdźcą, lecz — niestety — zostaje pokonany przez wroga i w roku 1831 i 1863; nadludzki wysiłek bohaterów z pod Igań, Ostrołęki, Grochowa, oraz rozpaczliwa walka bohaterskich powstańców nie uwieńczyła się zwycięstwem.

Po ostatnim powstaniu rząd moskiewski z niebywałą brutalnością dławił resztki politycznego życia polskiego. Znekane społeczeństwo przycichło, nosząc w sercu ciężką żalobę nieudanego wysiłku i pozbawanej nadziei. Przyszły dni zwątpienia, gdzie starano się szukać ideałów jedynie w dobrobycie i spokojnym życiu, materializm był przeto powszechnym zjawiskiem. W organizacjach politycznych nastąpił marazm, a hasła walki zbrojnej z wrogami stały się w kraju niepopularne.

W tym to okresie wyrastał nowy człowiek, który myślał za miliony i cierpiał za miliony, który obserwując ugodowość społeczeństwa oburzył się do głębi duszy swojej przeciw tej uległości i krzepił ducha w tem postanowieniu, że nie należy kapitulować i że kiedyś on podejmie walkę nieubłaganą z tyranją carską: to młodociany Józef Piłsudski.

Już we wczesnej młodości Józef Piłsudski dał się poznać, jako nieprzeciętny bojownik o niepodległość Polski, to też jeszcze na ławie szkolnej zostaje aresztowany przez moskali i skazany na zesłanie do wschodniej Syberji. Na wygnaniu Józef Piłsudski krystalizuje swe dążenia i chęci służenia Ojczyźnie i po powrocie do kraju chwyta się z niebywałą energją i niezłomną wolą pracy niepodległościowej.

Tu Józef Piłsudski wstępuje w fazę walki ukrytej w łonie Polskiej Partji Socjalistycznej. Zakłada tajną drukarnię, aby krzewić zarzewie buntu przeciw carowi i podnieść ducha Narodu Polskiego. W roku 1900 policja rosyjska wykryła jednak w Łodzi drukarnię, gdzie właśnie drukowano „Robotnika”, a Józefa Piłsudskiego aresztowano i osadzono w X Pawilonie Cytadeli warszawskiej. Wreszcie zostaje wywieziony do Petersburga, skąd udaje mu się zbiedz do Małopolski, a następnie do Anglii, gdzie nie zaniedbał pracy nad odrodzeniem swego kraju.

Po powrocie do Polski osiadł w Krakowie i tu powziął decyzję wystąpienia przeciw zaborcom na drodze walki czynnej. W roku 1904 Rosja uwikła-

ła się w wojnę z Japonją, wówczas Piłsudski zdecydował się zaatakować zaborców przez organizowanie bojówek mających na celu teroryzowanie władz rosyjskich. Jednocześnie organizował w całym Królestwie liczne manifestacje narodowe. Był to więc początek walki z caratem, podjęty ją oddziały bojowe pod kierunkiem Józefa Piłsudskiego, organizując napady zbrojne na urzędy i dygnitarzy carskich.

Rząd rosyjski ukończywszy wojnę z Japonją zwrócił się przeciwko rewolucjonistom polskim i niesłychanymi represjami zdusił czynną akcję organizacji bojowych Józefa Piłsudskiego. Wystąpienia zbrojne przycichły, lecz nie spoczął bohaterski bojownik o wolność i niepodległość Narodu Polskiego, bo oto decyduje powołać do życia tajną organizację wojskową na terytorjum Małopolski pod zaborem austriackim. Wiedział Józef Piłsudski, że tylko na drodze rozprawy orężnej zdobędzie niepodległość i odrodzenie Polski i w tym kierunku zdecydowanie szedł naprzód i kiedy wybuchła światowa wojna, widzimy Józefa Piłsudskiego na czele Legionów Polskich, widzimy biało-amarantowy sztandar w rękach polskich żołnierzy. Ziściły się wreszcie marzenia całego szeregu pokoleń polskich. Józef Piłsudski pierwszy podjął miecz przeciw tyranom narodu polskiego. Cześć Mu za to!

Prowadził Józef Piłsudski swych ukochanych żołnierzy po przez krwawe boje Krzywopłotów, Łowczówka, Jastkowa ku wolności i niepodległości Narodu Polskiego.

Po przez trudy nadludzkie żołnierza, krew i śmierć, po przez pożogę wojenną, idzie wódz niezłomny do jaśniejszej jutrzeńki swobody. Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały!

Wróg ciska gromy na żołnierza polskiego, dąży do użycia sił polskich do niecznych celów pruskich, lecz wszelkie usiłowania zniweczenia legionów rozbijają się o niezłomną i zdecydowaną wolę brygadiera Józefa Piłsudskiego.

I oto wola Józefa Piłsudskiego zwycięża, słowa stają się czynem, organizuje się Wojsko Polskie.

Trzej zaborcy leżą w gruzach.

Powstaje Wolna i Niepodległa Rzeczpospolita Polska, a Józef Piłsudski staje na czele Państwa, jako Naczelnik.

Wskrzesciciel Polski i zwycięski Wódz Józef Piłsudski — niech żyje!

**Muzeum**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

# Doniosłość istnienia i akcji legjonów

(Wypracowanie wyróżnione)

„Marsz pierwszej kadrowej, to radosny brzask, zapowiadający wzejście wojska i państwa polskiego” — pisze profesor J. Niemiec w swojej broszurce pod tytułem: „Józef Piłsudski”.

I słusznie, bo słowa wypowiedziane przez Józefa Piłsudskiego w pamiętną noc 6-go sierpnia 1914 roku zawierają bardzo wyraźną obietnicę, że armja polska powstanie, oraz mocne zapewnienie, że armja ta oswobodzi Ojczyznę.

„Żołnierze! Spotkał was zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idąca walczyć za oswobodzenie Ojczyzny! Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Szarżę otrzymacie w bitwach. Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć ma się przyszła armja polska”.

Dzisiaj, kiedy wskrzeszenie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej stało się dawno faktem dokonany, historyczne słowa Wodza Narodu nabrały wprost siły i cech prorocstwa. Przemawiając do żołnierzy pierwszej kadrowej, mówił On z taką wiarą i z taką pewnością, jak gdyby poprzez zaporę czasu widział wyraźnie oswobodzoną Ojczyznę w pełnym blasku Majestatu, oraz tę potężną, przez obcych podziwianą armję polską, która z lawinowym rozmachem poszła szlakiem Stefana Batorego i Bolesława Chrobrego, a później ku zdumieniu całego świata pod rozkazami Józefa Piłsudskiego dokonała cudu nad Wisłą.

Legjony przypomniały światu, że z Polską rozdartą między zaborców trzeba się liczyć. Ich powstanie i wystąpienie w krwawym turnieju europejskim zaświadczyło niezbitcie o tem, że Polska nie zginęła, że Polska ma jeszcze takich synów, którzy zdolni są do odebrania mocą tego, co im obca przemoc wzięła, a to siłami własnymi, bez oglądania się napomoc innych i nawet na przekór opinii przeważnej części własnego społeczeństwa. Legjony stworzyły między celami wielkiej wojny niespodzianie samodzielny i wyraźny cel polski. Legjoniści podyktowali, rzec można, Wilsonowi jego wielkie orędzie, Legjoniści utworowali Polakom drogę do stołu wersalskiego, bo byli żołnierską reprezentacją Polski na terenie wojny światowej, bo byli wojskiem polskim, wstępującem na arenę dziejową w roku 1914. Akcja Legjonów otworzyła oczy narodów Europy, obudziła ich sumienie, zwróciła im uwagę na straszną historyczną krzywdę popełnioną w XVIII wieku i przekonała czynniki miarodajne, że Polacy zasługują na niepodległy byt, a co więcej, że odbudowa wielkiej mocarstwowej Polski, to pierwszorzędnym wa-

runek utrzymania równowagi europejskiej, że to konieczność historyczna.

Dla umotywowania tych twierdzeń pozwolę sobie przytoczyć wyjątki z utworów napisanych w tej materji:

„Czternaście lat temu, w dzień sierpniowy, wyruszyła na bój pierwsza polska kompanja, t. zw. „Kadrowka”. Czternaście lat temu Józef Piłsudski poraz pierwszy pokazał światu, że Polska nie zginęła. (E. Rawita).

„Wybuchła wielka wojna, Piłsudski w dniu 6 sierpnia 1914 r. wystąpił z najmężniejszymi w narodzie, aby czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania.

Na własną odpowiedzialność rozpoczął wojnę o Polskę, rozpoczął ją wbrew olbrzymiej większości narodu, przeciwstawiając się tym politykom, którzy w tej osobliwej chwili radzili nie o tem, jaką drogą iść do samodzielności państwowej, lecz o tem, jaka obroza dla narodu jest wygodniejsza, rosyjska czy też niemiecka?!”. (A. Anusz).

„Chciałem, powiada Piłsudski, by w czas wielkiej wojny światowej, toczącej się na polskiej ziemi, nie zabrakło szabli polskiej, by żołnierz polski nie pozostał malowaną lalą, oglądaną przez grzeczne dzieci, nieraz pokryjomu, po kątach, chciałem, by Polska, która po 63-cim roku o mieczu tak gruntownie zapomniała, widziała go błyszczącym w słońcu — w rękach swoich żołnierzy”. (Prof. J. Niemiec „Józef Piłsudski”).

„Niema już chyba teraz żadnych wątpliwości co do faktu historycznego, który starałem się w poprzednich odczytach wyjaśnić, że wtedy w 1914 roku, kiedy wojny wybuchły na świecie i kiedy ludzie szli strumieniami i potokami przelewać swą krew dla takich, czy innych celów, że pomiędzy temi celami, o które ludzie tę krew przelewali, nie było celu Polski, nikt dla Polski krwi przelewać nie chciał i nie dążył do tego w swoich celach politycznych, aby dla Polski cokolwiek się stało innego prócz tego, co było i przed wojną. Myśmy, legjoniści, zrobili ten wstęp do możliwości przelewania krwi za Polskę, to znaczy, żeśmy weszli niewielką garstką ludzi, ludzi tem się różniących od wszystkich, że swój niewielki strumień krwi, którąśmy mogli dać z siebie, dać chcieliśmy dla Polski, nie dla czego innego. To jest nasza palma pierwszeństwa, jeżeli będziemy mówili wogóle o pracy dla Ojczyzny naszej”. (Z mowy Marszałka Piłsudskiego, wygłoszonej dn. 6 sierpnia r. 1927 na Zjeździe Legjonowym w Kaliszu).

Oto co mówi w tej sprawie Marszałek Piłsudski w dziesiątą rocznicę powstania Legjonów, oraz na zjeździe Legjonistów 5 sierpnia 1923:

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

„Polska więc wojny nie szukała, wojny nie chciała, wojny nie wywoływała — wojna, przez innych toczona, nie miała żadnych, choćby najmniejszych zadań, dotyczących się Polski. Polska miała być jedynie teatrem wojny. Z tego zaś faktu wynikły różne następstwa, do których między innymi, należy i początek Legjonów.

Narody i państwa, biorące udział we wojnie, jako swoją reprezentację czynną wysłały na plac boju wodzów i żołnierzy. Wszyscy Polacy, jak to już mówiłem, pogodziwszy się z losem, wyrzekli się jej. Dali żołnierza pod obce, zaborcze znaki i godła i zwiększyli w ten sposób siłę reprezentacji obcych, zaborczych wodzów. My zaś, legjoniści, rozstrzygnęliśmy tę sprawę inaczej. Daliśmy próbę reprezentowania na polu bitwy Polski, więc narodu bez państwa i rządu, tak, jak to czynili inni, to znaczy przez własnych wodzów i własnych żołnierzy.

Podkreślam więc i powtarzam raz jeszcze. Gdy wojna w 1914 roku wybuchła, Polacy we wszystkich trzech zaborach zdecydowali oddać Bogu, co boskie — cesarzowi, co cesarskie. Ja i legjoniści postąpiliśmy inaczej, a bez względu, jak kto patrzył i jak kto teraz to widzi, zdecydowaliśmy spróbować, czy nie można dać naszemu narodowi bez państwa przedstawicielstwa wojennego w postaci wodza i żołnierza.

Legjony powstały w dobie historycznej, która będzie jeszcze bardzo długo tematem roztrząsań dla wielu innych pokoleń, zajmujących się badaniem tego ogromnego wstrząśnienia całej ludzkości, jakim była wojna światowa, gdyż skutkiem jej było między innymi i ustalenie bytu niepodległej Polski.

Legjony były wojskiem. Nosiliśmy bowiem broń stale i broni tej używaliśmy dla zadania strat nieprzyjacielowi, który naodwrot i nam straty zadawał.

Byliśmy wojskiem polskim, bośmy się odróżniali zewnętrznymi cechami od wszystkich wojsk, które nas otaczały, bośmy nosili specjalne polskie odznaki zewnętrzne, bośmy mieli język rozkazów i raportów polski, a obyczaje i zwyczaje nawet bardzo polskie.

Ostatniemi wojskiem polskim, które było bezpośrednio przed nami, było wojsko 63 roku. Poniosło ono klęskę, zostało rozbite i zgniecione. Przez 50 lat naród polski nie pragnął wojska. Z tych czy innych powodów nie ważył się na myśl tworzenia własnego wojska, a i w momencie wybuchu wojny światowej również nie miał życzenia i aktu woli, by tworzyć wojsko polskie”.

Jedną z największych wartości istnienia i akcji Legjonów, to podniesienie i wywyższenie sztandaru godności narodu polskiego, a w szczególności obrona tej godności w czasie wielkiej wojny światowej na ziemiach polskich.

Oto świadczące o tem wybitnie wyjątki z przemówień Marszałka Piłsudskiego na zjeździe Legjonistów w Lublinie, w dniu 10 sierpnia 1921 r.:

„Mówię tu o próbie naszej podniesienia godności narodowej i honoru polskiego.

Zjawiska poniżenia godności ludzkiej u Polaków i zatracenia się ich w ogromie wojny mogłem z natury rzeczy obserwować bliżej po tej stronie wojny, gdzie walczyły wojska austriackie i niemieckie.

Przejeżdżając w aucie wzdłuż etapów pierwszej armii austriackiej, skonstatowałem, że w miasteczkach polskich nakazano wszystkim mieszkańcom, nie wyłączając kobiet, schodzić z chodników na ulicę przy spotkaniu oficerów, wszystkim zaś mężczyznom zdejmować przed nimi nakrycie głowy. W Komendzie Naczelnej Austriackiej zrobiłem z tego powodu awanturę i oświadczyłem, że zarówno ja, jak i moi oficerowie, zachowywać się będą odwrotnie i sami przed każdą kobietą będą schodzili z chodnika na ulicę.

Nigdy nie było jednak dla mnie wątpliwości, gdym na to patrzył, że gdzieś na dnie serca, gdzieś w ukrytych załomach duszy, było uczucie głębokiego upokorzenia i jakiś stłumiony bunt przeciwko bezlitosnemu wdeptywaniu nas w błoto coraz to innym butem żołnierskim.

Legjoniści byli w tych czasach wyrazicielami tego buntu i to wyrazicielami jawnymi, walczącymi publicznie o szacunek dla tego, co polskie nosi imię. Nie chcę mówić o mojej walce, która rozgrywana na terenie wyższych sztabów i wyższych dowództw nie mogła być ani jawną ani publiczną i wpływu bezpośredniego na ludzi wskutek tego wywierać nie mogła. Na oczach natomiast wszystkich szli legjoniści naprzód, przepychając się nieledwie łokciami, szli każdego dnia — wbrew ogólnemu codziennemu upokorzeniu się — na awantury, na małe, ale liczne utarczki z obcą zaborczą ręką w obronie swojej godności jako żołnierzy polskich.

Codzienną walkę, widoczną dla oczu wszystkich, toczyli legjoniści o najmniejszy drobiazg, o polskie słowo komend, o głośne polskie rozmowy pomiędzy sobą w miejscach publicznych, o otwarte demonstrowanie wspólnoty swojej z otoczeniem polskim, o jawne szanowanie polskich zwyczajów, o odwet za próby obrażania tego, co polskie.

Dlatego też, pomimo iż ulegliśmy w walce, mamy za sobą tę wielką satysfakcję, żeśmy pierwsi zaczęli żyć życiem wojska polskiego i przy powszechnem poniżeniu Polaków mieli spokój co do swego honoru i częste zadośćuczynienie dumy i godności narodowej”.

A oto znamieny wyjątek z książki Józefa Skrzetuskiego: „Wódz Narodu Józef Piłsudski”:

Ciężkim do wytrzymania był sprzymierzeńcem Józef Piłsudski. Choć stał na czele zaledwie kilku tysięcy źle odzianych i źle wyekwipowanych w broń żołnierzy, w stosunkach służbowych między austriakami i Niemcami był tak wyniosły i dumny, jakby conaj-

mniej stał na czele milionowej armji. Stale w bluzie strzeleckiej, bez oznak oficerskich, jedynie z parasolem strzeleckim na lewej piersi”.

Legjony stały się podwaliną dzisiejszej siły zbrojnej Rzeczypospolitej, dały Polsce nowy typ żołnierza, żołnierza dyscyplinowanego, wspaniałomyślnego, żądnego ryzykownych przygód wojennych, idących w bój z pogardą śmierci i z pogardą dla tchórzostwa, z uśmiechem i pieśnią na ustach, żołnierza pełnego humoru, wesołego w bitwie i w obozie, żołnierza o dziwnym uroku dla otoczenia, żołnierza, który w kompanji czuł się jak w domu, żołnierza dbającego mało o własne wygody, ułana przesadnego w trosce o swego konia, żołnierza biorącego na wesoło największe trudy wojenne, żołnierza wiecznie młodego, jednym słowem żołnierza, jakiego przedtem „Polska nie znała”.

Legjony postarały się też o powszechny szacunek dla jego tężyzny.

Proroctwo zawarte w historycznych słowach Marszałka Józefa Piłsudskiego, wypowiedzianych w noc 6-go sierpnia 1914 roku do żołnierzy Pierwszej Kadrowej, spełniły się dosłownie.

„Pod wpływem Piłsudskiego w ogniu wojny wyrobił się typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska”. (A. Anusz).

Na zjazdach Legjonistów w dniu 5 sierpnia 1923 roku i 10 sierpnia 1924 mówi w tej sprawie Marszałek Piłsudski między innymi w następujący sposób:

„Zatrzymuję się na tem pierwszym wystąpieniu Legjonów na arenie żołnierskiej nie dlatego, abym sobie miał wywyższać, ale dlatego, że ten pierwszy fakt, którym zaczęliśmy naszą pracę żołnierską, został natychmiast uznany nie przez polskie otoczenie, lecz przez dowództwo austriackie. Nigdy nie zapomnę, jak jeden z oficerów, który z obowiązku służbowego nas obserwował, mówił mi, że w sztabie armji austriackiej nigdy nie przypuszczano, by oddziały nasze okazały się zdolne do takiego marszu. Uważano, iż ten, że tak powiem językiem austriackim „cywilbagaż” nie jest zdolny do zrobienia marszu nawet do Miechowa i musi się rozsypać po drodze. To też marsz nasz był dla władz austriackich niespodzianką.

Rozmyślnie nadużywałem sił młodych żołnierzy dlatego, że szybciej dążyłem do triumfu braci legjonowej, że szybciej dążyłem do uznania naszej własnej, z nas powstałej pracy żołnierskiej.

Powierzono mi znów zaszczytną misję w arjergardzie, gdyż w ciężkich chwilach byliśmy my, żołnierze polscy, najpewniejszą jednostką, na którą można było włożyć największe ciężary.

W całym tym odwrocie z moich żołnierzy byłem dumny, albowiem mogłem zrobić z nimi wszystko, co chciałem. Mogłem po skończonym odwrocie spokojnie dać zaraz rozkaz do marszu naprzód. Gdy Komenda

austriacka zwróciła się do mnie z prośbą, abym moich żołnierzy naprzód prowadził dlatego, że nikt z regularnej armji iść nie chce, byłem jedynym, który z kilku bataljonami śmiało poszedł szukać nowego kontaktu z nieprzyjacielem. A za mną poszli moi dumni chłopcy, dumni, że tak wielką wartość żołnierską posiadli, poszli ze śpiewem, pogardę rzucając austriackiemu otoczeniu.

Minęło kilka miesięcy, mieliśmy już dobrą markę, mieliśmy uznanie.

Szliśmy z wolna, torując sobie nadzwyczajnymi wysiłkami drogę ku postępowi, pozostawieni najczęściej tylko własnym siłom. I jeżeli w sprawie zdobycia reprezentacji przez żołnierza nie mogliśmy osiągnąć dostatecznej liczby, daliśmy wzamian szacunek dla jego tężyzny”.

I tak żywo pamiętam, jak w każdej nieledwie wsi kobieta, przychodząca ze skargami, zasłoniwszy się wstydliwie fartuchem, mówiła: „...Takie wesołe wojsko”. Ten urok wesołości, ten urok żartu, ten urok żołnierzy idących na śmierć z uśmiechem na ustach, w ostatniej chwili obejmujących w uścisku dziewczynę, w ostatniej chwili rzucających słowa wzgardy dla tchórze, to jest typ, jaki się wytworzył w legjonach.

Ułan, któremu piechur krzychał: „Ułan! drogi nie znasz, zapytaj się konia” — ten biedny ułan, cackał się ze swoim koniem, cieszył się nim jak dzieckiem, tak, że każdemu innemu wojsku za wzór żołnierza służyć będzie.

To też nigdy w Legjonach nie brakowało ochotników do akcji najryzykowniejszych

Jedynym marzeniem naszych rannych i chorych było jak najprędzej uciec ze szpitala, uciec jak mówili „do domu”.

Zyskaliśmy wkrótce sławę dobrych żołnierzy, a przechodząc przez rozmaite, coraz to różnorodniejsze koleje, doskonaliliśmy się coraz bardziej

Dyscyplinę, to dobrowolne posłuszeństwo, zawsze w Legjonach uzyskać mogłem.

Legjony stworzyły w Polsce. odrodziły na nowo typ dobrego żołnierza. Ta zdobycz może w przyszłej historii stanowić będzie więcej, niż te czy inne przewagi w tych czy innych bojach. Potrafiliśmy swoim wysiłkiem, swoim sercem, swoją wielką pracą, dać Polsce nowy kulturalny nabytek, dać typ dobrego żołnierza polskiego”.

Legjony dowiodły Polakom i innym narodom, „że żołnierz polski może powstać bez żadnej obcej pomocy, że obca pomoc jest dla nas niepotrzebna i szkodliwa” — Legjoniści obudzili w społeczeństwie naszym zaufanie i wiarę w to, co jest polskie i dały hasło do walki narodu z obcym wpływem.

„Chcieliśmy szczególnie dowieść zarówno polskiej, jak i otoczeniu oraz obcym, że polski żołnierz

bez żadnej obcej pomocy może powstać, że obca pomoc jest dla nas niepotrzebna i szkodliwa. Ta walka z obcym wpływem, walka z obcymi — w życiu naszym legjonowem przewija się jak czerwona nić.

Chcieliśmy sami ze siebie wytworzyć te wartości, które stanowią dobrego żołnierza.

Cechą bowiem charakterystyczną ówczesnego społeczeństwa polskiego był głęboki brak zaufania do tego wszystkiego, co polskie i głęboka wiara we wszystko to, co niepolskie". (Józef Piłsudski „O wartości żołnierza Legjonów”).

Ta bezwzględna walka z obcymi wpływami, to żywiołowe i demonstracyjne zerwanie powijaków zależności i to rozbudzenie wiary we własne siły stanowi jedną z najpoważniejszych pozycji w bilansie działalności Legjonów.

Legjony ożywiły kulturę polską, stwarzając dla sztuki nowe pola i nowe źródła, a co najważniejsze, oczyściły ją z obcych naleciałości.

„Nie znam epoki bardziej udatnej, bardziej silnej pod względem twórczości poezji żołnierskiej, jak nasz okres legjonowy. Dotąd piosenka legjonowa jest nabytkiem całego narodu. Dotąd żołnierz w wojsku polskim, gdy Legjony już minęły, śpiewa nasze pieśni, śpiewa to, co grało w naszych duszach, żyje, bawi się, robi to, cośmy robili na ziemiach polskich. Kulturę polską ożywiły pieśni żołnierskie, wycisnęły i wyciskają

tyle obcych nabytków, przejętych przez polskich żołnierzy z armij obcych.

„Weźmy malarstwo. Nie wiem, czy jest wogóle większy malarz polski, który sił swoich nie próbował w dziedzinie życia legjonowego, który jak ten bluszcz nie oplątywał się koło życia, świadczącego o sile, o energii ludzkiej i bezwiednie pociągającego sztukę, bezwiednie pociągającego piękno". (Józef Piłsudski „O wartości żołnierza Legjonów”).

Legjoniści nauczyli naród, że „Ojczyznę własną miłować należy nie pustością haseł — lecz ofiarnym czynem". Zasługa ich jest tem większa, że dla wywalczenia niepodległości chwycili za broń w momencie, kiedy „Polacy nie szukali jakiegokolwiek innej decyzji, jak tej, która im była dana przez państwa zaborcze", że poszli w bój ofiarny wbrew przekonaniom całego prawie społeczeństwa polskiego.

Legjony, to niewyczerpane źródło myśli państwowotwórczej, to źródło odrodzenia narodowego, to szkoła silnej i dobrej woli, to szkoła pracy politycznej i społecznej, to wzniosły akt bezgranicznej wiary we własne siły, to najwspanialszy wykwit miłości Ojczyzny i bohaterstwa w chaosie ogólnego zwątpienia i dezorientacji.

Legjony, to po wsze czasy potężny drogowskaz na szlakach pielgrzymki Narodu Polskiego.

Wiktor Skrzypek, Nkom Straży Gran.

BOLESŁAW PRUS

## NA POGRANICZU

(c. d.).

Rozmowa na chwilę ucichła.

— Patrz, tu płynie rzeka — odezwał się pierwszy głos.

— W rzekę można wrzucić — odpowiedział drugi. — Tu nawet jest wir.

Uciekający stanęli po drugiej stronie rzeczki o kilkadziesiąt kroków od Wicka. Kontrabandzista widział ich ciemne sylwetki, widział, jak obaj pochylili się nad stromym brzegiem i ostrożnie spuścili do wody drewniane pudełko średniej wielkości.

Za chwilę znikli w pomroce. Wickowi serce biło, jak młot.

— Oni chyba klejnoty szwarcowali, może nawet zegarki? — myślał. — Za parę dni przyjdą tu i wydobędą z wody pakę, za którą... ubogi człowiek... mógłby kupić wieś. Co ja gadam? Trzy wsie.

Dla kontrabandzisty, który po kilka razy tygodniowo narażał się na śmierć, kalectwo, w najlepszym razie był kryminal, a pomimo to był zawsze ubogi i sie-

dział u Żydów w kieszeni, wypadek podobny wydał się łaską Opatrzności. Odtąd już Wicek będzie panem całą gębą, jedynie dzięki temu, że mu skąpy Moszek nie chciał dwóch rubli pożyczyć.

Wicek drżał, jak w febrze. W głowie mu się paliło, piersi coś rozdzierało. Gdyby mu kto w tej chwili zastąpił drogę, kontrabandzista nie cofnąłby się przed morderstwem; zabiłby człowieka, jak zająca.

Pomimo najrozmaitszych uczuć, jakie nim miotają, Wicek czasu nie tracił. Szybko rozebrał się, ułożył rzeczy pod krzakiem i cicho, jak widmo, zsunął się do rzeczki.

Pluśnięcia wody prawie że nie było słychać, tylko na jej powierzchni utworzyło się mnóstwo kół, posuwających się ku drugiemu brzegowi.

Tam, gdzie uciekający rzucili skrzynkę z klejnotami, był dół głęboki, a nad nim wir. Ale Wicek ani myślał o podobnym drobiazgu. Płynął prosto przed siebie i nagle, pochwycony przez lej, w którym aż się gotowało, dał nurka. Nim dosięgnął dna, już go wyrzuciło nawierzch. Wicek drugi raz popłynął, drugi raz zanurzył się, schwycił garść błota, ale skrzynki nie znalazł.

Woda odrzuciła go powtórnie. Dotarł do brzegu i, zaczepiwszy ręką o zwieszającą się wierzbę, chwilę

## O KASĘ EMERYTALNĄ

(Dalszy ciąg dyskusji).

Dążąc do realizacji myśli tworzenia kasy emerytalnej podaję jeszcze do rozważania następujące momenty:

1. Ponieważ wielu oficerów i szeregowych Straży Granicznej obawia się, że fundusz emerytalny nie podoła swemu zadaniu, wobec groźby masowego przechodzenia względnie przenoszenia członków funduszu w stan spoczynku, to uważam, że jeśli uchwalimy pewne warunki — do nabycia praw korzystania z dobrodziejstw kasy, jak to podałem w korespondencji z poprzedniego numeru „Czat”, to jednak zabezpieczymy się do pewnego stopnia od tej groźby, a wówczas zapas funduszu powinien wystarczyć i dzięki temu podstawy egzystencji kasy nie będą podważone.

Biorę pod uwagę, że w przyszłości może przechodzić na emeryturę około 150—200 ludzi rocznie, trzeba więc będzie stworzyć taki zasób kapitału, aby zarząd funduszu mógł wypłacić zapomogi wszystkim odchodzącym bez żadnej zwłoki.

Wyobrażam sobie to tak:

Przypuśćmy, że mamy 4000 członków, składki miesięczne dadzą nam przeto licząc po 1 zł.  $\times$  4000 = 4000 zł. miesięcznie,  $\times$  12 = 48.000 zł. rocznie,

plus procenty od tego kapitału, o ile złożymy go w P. K. O. Będzie to więc kapitał rezerwowy.

Ponadto przy każdorazowym przejściu członka funduszu na emeryturę — płacimy powiedzmy niekoniecznie po złotemu w charakterze „pogłównego”, a przypuśćmy po 50 gr. i ustalamy, że każdy emeryt będzie otrzymywał licząc po 50 gr. od członka funduszu.

Naprzykład  $4000 \times 50 = 2000$  zł., w takiej wysokości tylko zarząd funduszu może wypłacać odprawę emerytowanemu.

Przy zwolnieniu na emeryturę do 10 ludzi miesięcznie zapomogi będą wypłacane wyłącznie z „pogłównego”, przy większej zaś ilości zarząd uskutecznia wypłatę zapomogi z kapitału rezerwowego. Dzięki temu zabezpieczy się członków funduszu od nadmiernego obciążenia świadczeniami w ciągu jednego miesiąca.

22. Aby wreszcie uniknąć rozbicia Samopomocy na kilka kas czy instytucyj — zastanówmy się, czy nie wskazanemby było połączenie w jedną całość: samopomocy dotychczas istniejącej, kasy pośmiertnej i projektowanej kasy emerytalnej i oddania tej instytucji w ręce jednego zarządu. Przy tej kalkulacji

odpoczął. Połtem znowu dał nurka i szukał skrzynki ze wzrastającą zawziętością. Zdawało mu się, że, jeżeli nie znajdzie klejnotów, sam się raczej utopi, ale takiej okazji, jedynej w życiu, z rąk nie wypuści.

Szalona praca jego, przerywana krótkimi wypożyczkami, trwała z pół godziny. Niekiedy wir chwycił go tak, że zmęczony kontrabandzista nie mógł się oprzeć i szedł na dno, wywracając koziółki. Niekiedy, kręcąc się w głębinie, nie mógł zapanować nad płucami, łaknącymi powietrza, a wówczas zalewała go woda. Raz, zdawało się mu, że już tonie.

Pomimo to nie dał za wygraną, ale wciąż zanurzał się i szukał w rozmaitych miejscach, nie robiąc przytem najmniejszego hałasu, nie oddychając nawet silniej. Nareszcie po rozpaczliwej walce, odpłynawszy kilka kroków z biegiem rzeki, znalazł skrzynkę.

I tym razem mało że nie utonął; szczęściem, znalazł w brzegu raczą jamę, zanurzył w niej rękę i wydobył się z wiru. W tak niewygodnej pozycji odpoczął, przyciskając drugą ręką skrzynkę z klejnotami do piersi.

Radość ze znalezienia takiego skarbu prawie pozabawiała go zmysłów. Chciał gdzieś uciekać, na kraj świata, gdzieby go ludzkie oko nie dojrzało, tam do-

piero otworzyć skrzynkę, sprzedać klejnoty, czy zegarki i zostać wielkim panem.

Tymczasem woda odpłynęła mu z uszu i Wicek usłyszał szmer. Wyteżył oczy... Nad brzegiem, w tem samym miejscu, gdzie kontrabandzista złożył swoje ubranie, chodził w tej chwili objęczczyk.

Wicek struchlał, obumarł prawie z wielkiej bojaźni. Czyżby go odkryto?

— Jeżeli tak, więc zginie, utopi się, ale skarbu nie odda.

Nastała długa i straszna pauza. Kontrabandziście zdawało się, że upływają całe godziny. Drżał i ledwie powstrzymał się mógł od szczekania zębami.

Objęczczyk tymczasem chodził naprzód i w tył po niewielkiej przestrzeni. Ale że nudziła go noc i samotność, więc nałożył sobie fajkę, zapalił ją i począł znowu chodzić jak sztyldwach, tuż obok krzaku, pod którym leżało odzienie Wicka.

W kontrabandzistę duch wstąpił. Wprawdzie o zabranii swoich rzeczy nie mógł myśleć, ale nie mógł też wisieć, jak obecnie, pod brzegiem do białego dnia. Ale był pewny, że objęczczyk go nie spostrzeżeł.

Wicek szybko obmyślił plan działania i natychmiast go wykonał. W chwili, gdy strażnik pomaszero-

wał w górę rzeki, Wicek puścił się brzegu i, p

fundusz zasobów powiększyłby się znacznie i możliwość przyjscia z pomocą kolegom emerytowanym byłaby realna i niewątpliwa.

Wreszcie napotykanne trudności przy realizowaniu organizacji względnie instytucji funduszu zapomogi emerytalnej należy usuwać i nie zrażać się niepowodzeniem, albowiem nic bez trudu na na świecie nie powstaje.

*Bol-ski.*

*Rozpoczęła się wojna* na dobre. Strzeliłem ja i jeszcze ktoś ze Sztabu Komendy i okazało się, że kropneliśmy celnie w sam zamek, który pękł. Na tem jednak nie koniec, bo dopiero właśnie na ten sygnał zahuczała kanonada ze wszech stron.

Naogół widać wprawę i szkoła strzelecka nie poszła w las. W tym ogniowym tyglu topi się wszystko i stopniowo tężeje lub rozsypuje się w pył i gru y.

Ludzie strzelają, a djabeł się śmieje. Śmieje się, bo myśli, że w tym ogniu dla niego wykuje się podkova złota.

Szczwana to sztuka i chytra, liczy widocznie na jakąś synekurę. A może i on ma zamiar pójść na emeryturę i „odkuć się” na naszej przyszłej kasie. Nie doczeka się; u nas są morowisi. Taki np. „matematyk” (jeden ze strzelców), który wyliczył, że my siebie wypłacimy dopiero za 360 lat, więc nie może być mo-

wy o tem, żeby przed upływem tego czasu dawać odprawę członkom z zapiekielnego kordonu.

Przyznam się, że matematyka jest moją słabą stroną i może dlatego, każda śmiała cyfra imponuje mi. Nie z tego jednak powodu kruszyć kopji o nią nie będę, lecz dlatego, ponieważ strzał „matematyka” był prawidłowy, tylko wybór celu niewłaściwy.

Ostatecznie najcięższa „Berta” nie rozwiąże zadania o ile nie opracujemy mądrego planu działania. Najważniejszą zasadą jest uproszczenie (ale sprawiedliwe) wszystkich zawitych kwestji, które stoją na przeszkodzie. Powiedziałem uproszczenie i może nie ściśle się wyraziłem, bo np. „Czaty” upraszczają w ten sposób swoje życie, że piszą na pierwszej stronie Nr. 11—12. Napróżno jednak szukać wewnątrz tego 12-go numeru, ale sprawa jest uproszczona, tylko szwankuje druga strona medalu. Zatem plan organizacji i czynności kasy musi być dokładnie we wszystkich szczegółach opracowany. Do tego oczywiście trzeba fachowców, a u nas tacy są. Wybrać ich więc i posłać do Warszawy na „sejm” niech wypracują mądry regulamin, na którym ma powstać ubezpieczeniowa kasa.

*Bron.*

*Bardzo byłbym zobowiązany p. przod. K. L.* gdyby mi objaśnił, kto i z jakich funduszków dopłaci 4.770 zł. każdemu emerytowi, który przez cały czas należania do K. E. wpłaci tylko 230 zł.

trzymając skrzynkę, odplynał z biegiem wody bez szelstu.

Po kilku minutach był daleko od strażnika i wyszedł na brzeg.

Miasteczko leżało o wiorstę drogi od tego miejsca, a dom Wicka na przeciwnym krańcu miejsciny. Kontrabandzista więc musiał iść przez łąki nago, jak go Bóg stworzył, i ostrożnie, aby go kto nie spostrzegł.

Noc była wprawdzie dosyć ciemna, ale patrole krążyły.

Wicek, wiedząc o tem, że go zobaczyć łatwo, usłyszawszy najmniejszy szmer, padał na ziemię i pełzał po trawie.

Była to prawdziwie ciernista droga. Kilka razy o mało nie spostrzeżono kontrabandzisty, który wleciał w rów, pokaleczył się, musiał uciekać przed psami.

W taki sposób doszedł do miasteczka, które należało okrążyć. Z brzegu stała kolonja wójta, otoczona płotem chróścianym. Nagi Wicek z trudnością przelazł go i wpadł między pokrzywy, a co gorsza, musiał w nich dłuższy czas pozostać, usłyszał bowiem jakiś szmer.

Wpatrzył się lepiej w ciemność i zobaczył dwu ludzi, którzy starali się osadzić deskę, wyjętą ze stoloty. Ponieważ nie udało się im to, więc rzucili deskę

i szybko uciekli. Wickowi zdawało się, że to byli: Moszek i Abram Cymesowie i że jeden z nich niósł jakąś paczkę, niby towary.

W każdym innym razie kontrabandzista pognałby za złodziejami i zmusił ich przynajmniej do podzielenia się zarobkiem. Ale w tej chwili Wicek nie o tem myślał. Pokrzywy piekły go, jak ogień, a mimo to czuł przeraźliwe zimno, które go do kości przejmowało.

Jak mógł najszybciej opuścił kolonję wójta i między sadami dostał się do ojcowskiej chaty, podrapany, poparzony, potłuczony i zziębły.

Okolo pustej obórki znajdował się dół, w którym była niegdyś gnojówka, a obecnie woda deszczowa i wszelkiego rodzaju pomyje. Wicek w tym dole zatopił swoją skrzynkę, umył ręce przy studni i zapukał do okna.

W chacie rozległ się powolny szmer:

— Ewa, wstawaj, otwórz drzwi! — zawołał głos męski.

Odpowiedziało mu chrapanie.

Wicek powtórnie zapukał.

Tym razem gruby głos zaklął. Potem słychać było skrzypienie tapczana, upadek jakiegoś sprzętu, zgrzyt zasuwy i drzwi uchylły się.

Po drugiej stronie wysokiego progu ukazał się



Jeden z Szanownych Korespondentów przewiduje ubytek roczny z ogólnego stanu Str. Gran. na 1%, czyli około 50 ludzi rocznie. Czy to jest możliwe, aby ostatnia „pięćdziesiątka” przeszła w stan spoczynku po 99 latach?

Ostatecznie straciłem głowę, bo realnych projektów, poza swoim nie widzę. Zaledwie jeden z kolegów (St. Bier.) krytycznie rozpatrywał projekt kol. „Brona”, jednak negatywnie ustosunkował się do niego, reszta olśniona wizją uzyskania kwoty 5.000 zł., choćby za cenę 1 zł. miesięcznie przez kilka lat bez namysłu przyłączyła się do entuzjastów brania zapomóg.

Jest jednak pewne ale... Kto chce brać, musi także dawać. Taki jest porządek rzeczy na tym świecie.. Chyba, że chciałby wyzyskać konjunkturę, ale na to się nie zanosi. Boję się trochę, że niejednego odstraszy mój projekt, przewidujący składki miesięczne trochę wyższe niż po 20 groszy, a nawet trochę wyższe od wszystkich razem wziętych i podliczonych składek moich kolegów.

Jestem kiepskim matematykiem, bo w podanym już projekcie pomyliłem się w obliczeniu. Preliminowane wpływy roczne w wysokości 660.000 zł. starczą tylko dla 165 emerytów, a nie jak podałem poprzednio dla 185. W związku z tem zmieniam częściowo swój projekt, a mianowicie:

p. 1 — 3 bez zmiany.

do p. 4 dodaję dwa dalsze ustępy: W ciągu pierwszego roku istnienia Kasy Emer. dla przechodzących na emeryturę członków Kasy odprawa wynosi 2.000 zł., w ciągu drugiego roku odprawa 2.500 zł., trzeciego — 3.000 zł., czwartego — 3.500 zł. W następnych latach wypłacać się będzie po cztery tysiące złotych.

Nie dotyczy to jedynie wdów i sierot, pozostałych po zmarłym przed przejściem na emeryturę członku K. E., dla których odprawa wynosić będzie, od chwili powstania K. E. po cztery tys. zł.

p. 5) Zwolniony dyscyplinarnie za przestępstwa z chęci zysku, zdrady państwa, lub zbrodni pospolitej, traci prawo do tych świadczeń oraz do zwrotu wkładek.

p. 6) W razie przejścia członka K. E. do innego działu służby państwowej, dobrowolnego wystąpienia ze Straży Gran. lub zwolnienia przed uzyskaniem praw emerytalnych, otrzymuje on wszystkie do tego czasu wpłacone wkładki, w podwójnej wysokości.

p. 7, 8 i 9) bez zmiany.

p. 10) Członkowi występującemu z K. E. nie przysługuje zwrot wkładek.

p. 11) Termin przystąpienia do K. E. przewiduje się dla ustalonych w służbie, nie później niż 3 mies. po założeniu kasy z tem, że wkładki opłacą od chwili powstania K. E., dla nieustalonych termin przystą-

ojciec Wicka, starzec chudy, który za cały strój miał na sobie zgrzebną koszulę.

Wicek już chciał wejść, gdy nagle ojciec jego krzyknął:

— Co tu? Kto tu?

— No, juźci ja — odparł Wicek i przemocą wdął się do chaty.

— Coś ty taki goły? Gdzieś się rozebrał?

Wicek nie odpowiedział nic. Stary tymczasem potarł zapalną i zapalił kaganek. Potem zdziwiony, rozgniewany i trochę przestraszony, począł oglądać nagiego syna.

— Gdzieś odzienie podział? Coś ty? Zwarjował? — pytał stary.

— Odzienie objeźczyki mi złapali — odparł syn ponuro.

— Objeźczyki? — powtórzył ojciec, — Ewa, — krzyknął na śpiącą żonę i pociągnął ją za ramię: — wstawaj i patrz, jak ten złodziej wygląda. Tyś przepił, sobaczy ducha, odzienie. Dam ja ci.

Matka obudziła się z pijackiego snu i nieprzytomnie patrzyła na Wicka.

— W imię Ojca i Syna, — przeżegnała się.

Ojciec pochwycił gruby rzemień, a syn, chociaż już dorosły mężczyzna, począł go prosić:

— No, niech mnie tatko nie bije. Żeby mnie Bóg skarał, tak mi objeźczyki złapali odzienie.

Stary podniósł do góry rzemień i pytał:

— Gdzie ci złapali? Gadaj prawdę.

— Złapali nad rzeką, bom ja niedawno z wody wylazł.

— A coś ty tam robił? Tylko mów szczerą prawdę.

Wicek przez chwilę wahał się, ale potem wziął na odwagę i powiedział o znalezionym przez siebie pudełku klejnotów i zegarków.

Staremu rzemień wypadł z ręki a oczy zaświeciły się, jak próchno.

— Gdzież ta skrzynka? — spytał już łagodnie. — Pokaż że ją.

Ale syn usiadł na tapczanie, nakrył się derą i odparł:

— Już ja sam sprzedam klejnoty, boby mi tatko nic nie dał.

— Co ci nie mam dać? — ofuknął stary. — Dam ci zaraz rubla.

— Aie.., rubla — mruknął Wicek. — Jabym takiej skrzynki i za tysiąc rubli nie oddał.

Stary prędko zmiarkował, że pogroźkami nic nie wskóra, chwycił się więc innej taktyki.

pienia nie później niż 3 mies. po ustaleniu z obowiązkiem opłacenia składek od chwili ustalenia.

p. 12) W okresach późniejszych, niż wymienione w p. 11 nie będzie się przyjmować do K. E. w żadnym wypadku.

Wypadków nie wpłacenia jednej czy więcej rat nie przewiduję, gdyż każdy członek w deklaracji jaką wypełni przy wstąpieniu do K. E. upoważni do ściągania składek mies. swoją władzę wypłacającą mu pobory miesięczne.

Głosy za zwinięciem Samopomocy Str. Gran. odzwierciadlają należycie nastrój, jaki panuje wśród szeregów Str. Gran. i stosunek ich do tej instytucji.

Nastrój ten datuje się jeszcze od r. 1931, w którym Zarząd Samop. swoją polityką letniskową taką sobie „zjednał” opinię. (Topienie pieniędzy na wynajmowanie will i domów wypoczynkowych, umeblowanie ich i t. p. zgoła niepotrzebne wydatki).

Nie pomogła nawet do zmiany nastrojów, sanacja przeprowadzona na walnym zebraniu Deleg. Samop. w 1932 r. Jestem jednak zdania, że Samopomoc jest potrzebna, tembardziej będzie konieczna, gdy powstanie Kasa Emer. Cóż bowiem uczyni strażnik, który przed uzyskaniem dekretu emerytalnego, przez dłuższy czas będzie chorował i w tym krytycznym czasie, zdany będzie na leczenie się własnym kosztem. Wyczerpie się niemożliwie i zacznie zaciągać lichwiarskie pożyczki na konto przyszłej odprawy z K. E.

Mam wrażenie, że najgłośniejsi przeciw Samopomocy krzyczą ci koledzy, którzy do niej nie należą.

Kasie Pośmiertnej z chwilą powstania K. E. wystawimy piękny nagrobek. Spełniła ona swe obowiązki bez zarzutu, jednak dla wielu, którzy z niej korzystali, lub korzystać mogli, sprawiała wiele ambarasu.

Zawsze to był rodzaj jałmużny, która nie każdej wdowie starła łyzy, jakie wylewała lub wylewać miała, za nieboszczyka i w konsekwencji upokarzała ją to niezmiernie.

Natomiast gdy wdowa otrzyma odprawę z K. E., będzie przeświadczona, że kwota ta została, choćby nie w całości, złożona przez jej s. p. męża.

Ocenic to mogą najlepiej nasze przyszłe wdowy.

Do Was więc zwracam się Szanowne i Piękne Czytelniczki z prośbą, byście w wypadku niechętnego odnoszenia się do K. E. waszego męża, odpowiednio poparły akcję tworzenia Kasy Emerytalnej.

Najlepiej dobrocią, ale gdy to nie pomoże, nie zaszkodzi tupnąć nóżką i oświadczyć wyraźnie i kategorycznie, że jałmużny nie chcecie, teraz gdy jest możliwość osiągnięcia tej samej odprawy z funduszu K. E. na wypadek śmierci męża.

Ufam, że przy takiej pomocy wynik będzie pomyslny. Pozostaje jeszcze wiele kwestyj, które mogą być omówione szczegółowo na Zjeździe Deleg. Samopomocy Str. Gran.

O dwu jeszcze wspomnę dzisiaj. Otóż wielu kolegów, czytających w dziennikach o najrozmaitszych malwersacjach w różnych N. U. Z-ach, Z. U. P-ach, czy Z. A. S. P-ach, boi się jak ognia składania swych groszy na kapitał. Bo nuż! Djabeł nie śpi. A kysz! A kysz! Złożywszy miljonkę złociszów oszczędności w Kasie takiej lub owej w ciągu kilku lat, znajdzie się taki przyjemniaczek, który nasz dorobek podbierze lub roztrwoni, dla urozmaicenia sobie nudnego życia. Nie znam się na tem, osobiście się nie boję, bo jestem strasznie dobroduszny i łatwowierny, ale dobrze by było, gdyby Sz. Redakcja wyjaśniła nam na łamach „Czat”, czy to możliwe byłoby w naszych kasach i jak się te kasy ubezpieczają przed takimi ewentualnościami.

Druga sprawa, to te fatalne koszty administracyjne naszych kas. Jesteśmy przecież uprzywilejowani, gdyż zarządy kas naszych składają się z ludzi z odpowiednim uposażeniem, a więc z tych kas mogą tylko otrzymać dodatkowe, nie wysokie wynagrodzenie za pracę. Tymczasem administracja naszej K. W. P. kosztuje więcej od administracji niejednego banku.

Objawia się to aż nadto przy zaciąganiu pożyczek z K. W. P. Ze swej strony uważam, że do admin. prac K. E. powinno się wziąć 1 lub 2 przod. lub straż.-emerytów, mieszkających w Warszawie, znających się na buchalterji, którzyby pod okiem Komendy Str. Gran. i Zarządu Samop. prowadzili tę kasę za wynagrodzenie po 150 zł. maksimum miesięcznie. W każdym Komis. znajdzie się jeden z przod., chętny do bezinteresownego prowadzenia księgi (wykazu) członków K. E. według grup, pod okiem Kier. Komis. Pilnowałby on przesuwania członków z grup niższych do wyższych, w okresach półrocznych, a więc 1.I i 1.VIII oraz sporządzałby wykazy i zaszłe zmiany, czem ułatwiłby pracę zarządowi.

Adolf Kotarba

przod. z I. G. Wieluń.

Autor ostatniego artykułu zaznaczył, że przeciętnie odchodzi na emeryturę 12 strażników rocznie. Gdyby tak było w rzeczywistości, sprawa miałaby krótkie rozwiązanie. Każdy wpłaciłby po jednym złotym miesięcznie, odchodzący zaś na emeryturę otrzymałby przypadającą mu sumę zależną od ilości ubezpieczonych. Lecz według mego rozumowania sprawa przedstawia się inaczej. O ile rocznie odejdzie na emeryturę 12 strażników, to w ciągu 30 lat (biorąc największą ilość lat potrzebną do pełnej emerytury) odejdzie 360, do tego możemy dodać wypadki śmierci, przeciętnie 24 wypadki śmierci, to za 30 lat otrzymamy liczbę 720, co razem uczyni 1080. Do liczby tej możemy dodać pewien procent zwolnień (na własną prośbę i dyscyplinarnie) naprzykład 24 rocznie, to za

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

30 lat otrzymamy znów liczbę 720, a razem 1800. Wiemy wszyscy, że obecnie znajduje się w Straży około 5000 strażników i prawdą też jest, że za 30 lat ani jeden z nas w Straży służył nie będzie. Więc pytam wszystkich, gdzie podzieje się reszta 3200 (różnica pomiędzy 1800—5000) czy żywcem wezmą ich anieli do nieba? Nie, oni także pójdą na emeryturę, a szczęśliwsi z nich na łono Abrahama. Z powyższego wynika jasno, że nie 12 rocznie pójdzie na emeryturę, ale za jakie 10 lat przyjdzie taki miesiąc, że ilość odchodzących na emeryturę wyniesie 50 ludzi. Co najwięcej pogarsza ten fakt, to że większa część strażników to ludzie w jednym wieku i kiedy czas zrobi swoje, to wtenczas będą musieli pójść wskazaną drogą. W końcu zaznaczę, że nie jestem przeciwnikiem Kasy Emerytalnej, a jej zwolennikiem, lecz należy kasę stworzyć na zdrowych i realnych podstawach.

#### *Wilk graniczny*

*W takim ambarasie*, jak z tą Kasą Emerytalną tośmy jeszcze nie byli. Jedni chcą tak, drudzy inaczej, a ci pozostali też nie godzą się z poprzednimi. Większość oświadcza się za zniesieniem „Samopomocy”, by w miejsce tej stworzyć „Kasę Emerytalną”, która ma być złączona z Kasą Pośmiertną. Część wypowiada się za urządzeniem K. E. na podobnych jak K. P. warunkach. Wszyscy wołają jednogłośnie: utworzyć jaknajprędzej Kasę Em. Zobaczymy co postanowią w tej sprawie czynniki decydujące w przyszłości, ale obecnie nie należałoby się śpieszyć, byśmy przez naszą gorączkę nie doznali rozczarowania. Połączenie funduszów pośm. i em. byłoby zdaje się w skutkach pożałowania godne. Niedawno zbudowaliśmy to, co dzisiaj już zburzyć zamierzamy. Czy by nam tak nagle wystygły serca dla naszych rodzin, czy może jesteśmy zazdrośni o tych parę złotych, które dla nich składamy?

Być może, że rozumowania moje są błędne, lecz zdaje mi się, że w przyszłości trudno nam będzie wywiązać się z przyjętych na siebie obowiązków w stosunku do K. P. ze względu na większy stan zgonów. Zaś obowiązki nasze w stosunku do K. E. obciążą nas o dobre 70 proc., w przeciwieństwie do K. P.

By nie być gołosłownym, podaję prosty przykład: Z pięciu tysięcy członków K. E. należących do tejże od chwili jej założenia kilku a może kilkunastu będzie czynnymi członkami (K. P.) jeszcze lat: 60, 55, 50 i t. d. ale 40 lat to przecie więcej jak połowa z nas żyć będzie, co w zwyczajnych warunkach jest pewne. Nie jeden parsknie śmiechem myśląc o tej „60”. Nic jednak śmiesznego. Ilu jest takich, którzy przy wstąpieniu do K. P. liczyli sobie 25 lat.  $25 + 60 = 85$ . Mam wrażenie, że nie jeden z nas doczeka jeszcze godziwszego wieku. Jeśli natomiast chodzi o czynną służbę

w Str. Gr., to napewno niewielu znajdziemy tych, co sobie obiecują więcej ponad 20 lat. Proszę więc porównać: czy można będzie pogodzić K. P. z K. E. Ilu nas po 20 latach będzie służyć w Str. Gran. a ilu umrze? Z tego wynika, że za 20 lat w Str. Gr. będą całkiem nowe siły i prawdopodobnie wszyscy będą członkami K. P. a połowa dzisiejszych też będzie świecić swą obecnością jako czynni członkowie K.P.

Wobec powyższego pozostawmy K. P. w spokoju i niech nam się zdaje, że jesteśmy tymi szczęśliwcami, po których pozostanie chwalebna pamięć.

Utworzenie K. Em. jest jednak możliwe. Zależy to od naszych dobrych chęci. Naturalnie, że nie możemy już ani śnić o pięciu tysiącach... ponieważ w ciągu 20 lat będziemy mieli więcej jak 4.000 emerytów (200 — 300 em. rocznie), co uczyni, licząc po 1 zł. od każdego wypadku śmierci 200 — 300 zł. rocznie. Jest to poważna suma, na którą w dzisiejszych warunkach nie każdy może sobie pozwolić. Jeżeli jednak będziemy chcieli to i tak utworzymy K. E. do wysokości mniej więcej 1000 zł. Jest to kwota, za którą nie można sobie złotych gór obiecywać, a to wystarczyłoby na pokrycie niezbędnych kosztów związanych z przeniesieniem w stan spoczynku i t. p.

W końcu korzystam ze sposobności i wnoszę o zmianę statutu K. P. o tyle, by emeryci mogli uiszczać składkę pogłównego nie od każdego wypadku śmierci po 1 zł., lecz miesięcznie po 50 gr. lub najwyżej po 1 zł. płatne kwartalnie czy półrocznie. W funduszu pośmiertnym nie będzie przez to żadnego uszczerbku, ponieważ do Str. Gran. w miarę przenieszenia na emeryturę będą przyjmowane nowe siły, które też będą przecie chciały należeć do K. P.

Dla biednych emerytów byłaby ta ulga naprawdę wielkim dobrodziejstwem, bo nie byłiby narażeni na niespodzianki nieubłaganej śmierci, która niekiedy będzie nam chciała wyrwać po 10 zł. i więcej, na co naturalnie nie będzie sobie mógł pozwolić emeryt i rzecz pewna, że może się zaniedbać w płaceniu pogłównego. Emeryt przyciśnięty kłopotami nie będzie w stanie pewnego miesiąca wpłacić 5 zł., odłoży do następnego 1-go, a tu znowu przyjdą nieprzewidziane kłopoty, aż tym sposobem utraci prawo członka K.P.

Koniecznym wobec tego byłoby już jak najprędzej zapobiec złemu.

*Synówka str.*

*Mojem zdaniem projektowana K. E. nie mogłaby ograniczyć się tylko do członków odchodzących na emeryturę, ale powinna zapewnić wszystkim jej członkom udzielenie zapomóg bez względu na ilość lat służby, względnie z jakiej przyczyny dany członek K. E. został ze służby w Str. Gr. zwolniony.*

Przypuszczam, że mój projekt zadowolniliby wszystkich członków i K. E. miałyby zapewne

egzystencję. Gdyby więc tak korzystna dla wszystkich członków K. E. miała powstać, to mogłaby być oparta jedynie na składkach miesięcznych, jak to poniżej projektuję.

Mam tylko jedną wątpliwość co do zagwarantowania kapitału zasobowego co pozostawiam czynnikom kompetentnym.

Gdyby jednak K. E. miała być oparta na składkach od wypadku, to w żaden sposób K. E. nie mogła by istnieć, gdyż członkowie jej nie zdołali by się wywiązać ze swego zadania. Weźmy np. tak minimalną składkę od wypadku po 20 gr., to napewno każdy członek chętnie by się zgodził bez dłuższego zastanawiania się. W praktyce wyglądałoby to następująco: Przypuśćmy, że K. E. posiadałaby 5.000 członków. W razie zwolnienia członka K. E. ze służby w Straży Gran. otrzymałby 5.000 złotych. W Straży Granicznej znajduje się około 3.000 kolegów posiadających większą ilość lat służby w Straży Gran., a którzy w najbliższych dziesięciu latach przejdą na emeryturę. Zaś kolegom, którzy będą służyć jeszcze kilka czy kilkanaście lat, byłaby tak niska kwota od wypadku po 20 gr. dość znacznym ciężarem. Członkowie ci musieliśby wszystkim 3.000 zwolnionym członkom K. E. wypłacić po 20 gr. od wypadku, co się równa 600 zł. Wspomniane 600 zł. wpłaciłby członek w ciągu 10 lat. Na rok przypadłoby dla każdego członka wpłacić 60 zł., zaś na miesiąc wypadałoby 5 zł. Z tego wynika, że przeciętnie na każdego członka wypadałoby wpłacić 5 zł. miesięcznie. Ale weźmy pod uwagę to, że w pierwszych latach będzie mniej zwolnionych, natomiast w latach następnych procent zwolnień zwiększy się znacznie. Wtenczas członkom przypadłoby płacić po kilkadziesiąt złotych miesięcznie, czemu oczywiście członkowie by nie podołali i K. E. mogła by się załamać. Widzimy tutaj jak trudno byłoby członkom wywiązać się z płacenia składek od wypadku nawet po 20 gr., a co by się stało z K. E. w przeciągu krótkiego czasu gdy składka od wypadku wynosiłaby jeden zł. jak to większość kolegów proponuje. Ciekawy jestem, jak długo by istniała K. E. oparta na składkach od wypadku po jeden zł. 50 gr., jak to proponuje kolega przod. K. L. Lwów w Nr. 3—4 „Czat”. Autor tego artykułu obliczył, że każdy członek wpłaci do K. E. w ciągu 10 lat kwotę 230 zł. otrzymując w zamian 5.000 zł. Ale kto będzie płacił te różnice do K. E. między 230 a 5.000 zł.?

Z mej strony uważam, że kwota 1 zł. 50 gr. od wypadku jest bardzo korzystna — lecz tylko dla tych, którzy już wybierają się na emeryturę. Moim zdaniem K. E. nie byłaby po to, aby jej członkom w razie zwolnienia ich ze służby zapewnić kapitał 5.000 zł. lub 7.500 zł. na budowę względnie kupno will, domów i t. p. K. E. powinna być po to, aby człon-

kom ze służby zapewnić doraźną pomoc na pokrycie długów i t. p.

Uważam, że można by ustalić składkę 5 zł. miesięcznie i wtenczas członkowie K. E. nie odczuliby tego tak bardzo na swym budżecie, gdyż w razie większego procentu zwolnień płaciliby również taką samą kwotę.

Przedewszystkiem należałoby rozwiązać „Samopomoc” Str. Gran. i pozostały fundusz przelać do K. E. jako fundusz zasobowy K. E. Wprawdzie ze Samopomocy korzysta tylko ten, kto ma szczęście i kto doprawdy umie korzystać, ponieważ w tym względzie stale słychać coraz większe narzekania.

Gdyby członkowie K. E. płacili po 5 zł. miesięcznie, to w pierwszych latach istnienia K. E. uzyskaliby większy fundusz zasobowy, który wystarczyłby na czas zwiększenia się procentu zwolnień.

Przypuśćmy, że do K. E. należałoby 5.000 członków, którzy płaciliby po 5 zł. miesięcznie t. j.  $5.000 \times 5 \text{ zł.} = 25.000 \text{ zł.}$  miesięcznie, a w stosunku rocznym byłoby 300.000 zł. Do K. E. wpłynęłoby w ciągu 10 lat 3.000.000 zł. (trzy miliony złotych). W tych 10 latach stać byłoby K. E. wypłacić 3.000 członkom po 1.000 zł.

Ponieważ wszyscy członkowie K. E. nie otrzymaliby w razie zwolnienia ich ze służby 1.000 zł., przeto możnaby ustalić dla członków K. E. powyżej lat 5 zapomogę w kwocie np. 1600 zł. Ustalenie kwoty zapomogowej zależałoby od uzyskania procentów z funduszu zasobowego (ulożenie kapitału w P. K. O.) oraz należałoby przewidzieć, jakie będą koszty administracyjne K. E. Z powyższego wyłania się różnica między składką miesięczną po 5 zł., a składką od wypadku po 20 gr., która przeciętnie również wynosi 5 zł. mies., natomiast członek K. E. zwolniony ze służby przy składkach po 20 gr. od wypadku, otrzymałby kwotę 1.000 zł., a przy składkach miesięcznych po 5 zł. około 1600 zł.

Ażeby uzyskać jaknajwiększe rezerwy, wszyscy członkowie K. E. w razie zwolnienia ich ze służby do jednego roku otrzymaliby kwotę 200 zł. Każdy więc by się wpisał chętnie na członka, bo uświadomiłby sobie, że w ciągu jednego roku wpłaci do K. E. 60 zł., a w razie zwolnienia otrzyma kwotę 200 zł.

Wszyscy członkowie K. E. z chwilą jej założenia powinni posiadać równe prawa, bez względu na ilość lat służby, zaś nowoprzyjęci do służby w Straży Gr. po utworzeniu K. E., a którzy byli jej członkami do trzech lat otrzymaliby w razie zwolnienia ich ze służby kwotę 200 zł., zaś członkowie powyżej lat trzech, posiadaliby prawa na równi z innymi. Powyższe miałyby na celu pociągnięcie wszystkich oficerów i szeregowych Straży Gran. do K. E.

Ażeby tu zapobiec nadużyciom, jakie mogłyby powstać, członkowie pierwszej kategorii otrzymaliby

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

od jednego roku do 5-ciu lat 50 proc. ustalonej zapomogi. Członkowie drugiej kategorii, to jest ci, którzy wstąpili do Straży Gran. po utworzeniu K. E. otrzymaliby w razie zwolnienia ich ze służby od trzech do pięciu lat również 50 proc. ustalonej zapomogi. Miałoby to na celu powstrzymanie tych członków, którzy mając większą ilość lat służby do emerytury, staraliby się o przejście jaknajprędzej w stan spoczynku.

Znaleźliby się również członkowie mający za sobą zaledwie kilka lat służby w Straży Gran., którzy przez zaniedbywanie lub w inny sposób staraliby się o zwolnienie ze służby, aby otrzymać kwotę 1600 złotych.

Uważałbym, że zwolnionym na własną prośbę, nie należałoby wypłacać żadnej zapomogi, ani też nie przysługiwałby im zwrot wkładek. Wychodzę z tego założenia, że o ile oficer lub szeregowy Straży Gran. zwalnia się ze służby sam, to napewno przyszłość ma zapewnioną.

Zauważyłem, że większość kolegów wypowiada się, ażeby karani sądownie i dyscyplinarnie zwolnieni ze służby nie mieli prawa do otrzymania wspomnianych zapomóg. Ja powiedziałbym, że to są ludzie nieszczęśliwi i im właśnie należałoby w pierwszym rzędzie przyjść z pomocą, a nie pozostawiać ich na pastwę losu.

W obecnych czasach i warunkach, w jakich żyjemy, może być karany sądownie najuczciwszy człowiek, nawet z pozbawieniem praw obywatelskich. Jednakowoż nie mogę tu mówić przykładami, bo zabrakłoby za dużo miejsca na łamach naszego pisma.

Dyscyplinarnie może być również najsumienniejszy i zupełnie nie winny funkcjonariusz ze służby zwolniony, nawet za to że działał z chęci zysku. Tu tylko jest kwestja przysięgi, od wrogów można się wszystkiego spodziewać, bowiem w tym kierunku mamy już wielkie doświadczenie. Z wypadkami tego rodzaju spotkać się można najczęściej w służbie wywiadowczej. Mam na to mnóstwo przykładów pod ręką, jednak zajęłoby to za dużo miejsca.

Dziwi mnie to również, że koledzy tu. Inspektoratu po tak krótkim czasie zapomnieli o wypadku, jaki miał miejsce w 1931 r. na terenie komis. Krościenko, jak dwóch straż. gran. w służbie nocnej na granicy zastrzeliło przemytnika. Co byłoby z owymi straż., gdyby władza przełożona za nimi się nie wstawiła? Ci ludzie nie powinni być wykluczeni od prawa otrzymania zapomogi i wówczas nie byłoby wśród członków K. E. żadnych wątpliwości do co otrzymaniu zapomogi i wszyscy stanęliby jak jeden w szeregach Kasy Em.

Gdyby tak zwana K. E. miała się utworzyć, to możnaby jej nadać inną nazwę, stosownie do jej zadania. Naprzykład: „Kasa Zapomogowa Straży Gra-

nicznej”, albo jak dotychczasowa „Samopomoc Straży Granicznej”, lub jeszcze inaczej.

Możnaby się również zastanowić nad istniejącą „Kasą Pośmiertną”, którą możnaby rozwiązać. Gdyby jednak istniejąca K. P. obok K. E. miała istnieć w dalszym ciągu, to statut jej mógłby ulec zmianie.

Możnaby nadać prawa członkowskie także żonom ofic. i szereg. Straży Gran., aby w razie śmierci żony, mąż mógł uzyskać doraźną zapomogę, na pokrycie długów związanych ze śmiercią żony. Ponieważ każda śmierć poprzedzana jest różnymi chorobami, w tym wypadku składki K. P. możnaby ustalić minimalne — przypuszczalnie 10 gr. od członka za każdy wypadek.

W dalszym ciągu z moimi poglądami na sprawę niniejszą zgadzają się w zupełności inni koledzy, i zdaniem moim, projekt K. E. po ujęciu w kilka punktów wyglądałby następująco:

1) Prawo przystąpienia do K. E. może mieć tylko ofic. i szereg. Straży Gran. będący w służbie czynnej.

2) Samopomoc możnaby rozwiązać, a pozostały fundusz przelać do K. E., który stanowiłby fundusz zasobowy K. E.

3) Członkowie K. E., którzy nie należeli do Samopomocy zapłaciliby za cały czas wszystkie składki w drobnych ratach miesięcznych, jakie inni koledzy już wpłacili.

4) Wszyscy członkowie z chwilą utworzenia K. E. bez względu na ilość lat służby płaciliby miesięcznie kwotę 5 zł. To samo możnaby zastosować do nowoprzyjętych do służby Straży Gran. po utworzeniu K. E.

5) Wszyscy członkowie K. E. bez względu na ilość lat służby, z chwilą utworzenia K. E. posiadaliby równe prawa.

6) K. E. wypłacałaby zapomogi wszystkim członkom, bez względu na przyczynę zwolnienia ze służby, z wyjątkiem zwolnionych na własną prośbę.

7) Członkowie K. E. otrzymaliby w razie zwolnienia ich ze służby następujące zapomogi:

a. członkowie K. E., którzy z chwilą utworzenia K. E. znajdowali się w służbie czynnej Straży Gran., a byli jej członkami do jednego roku otrzymaliby, w razie ich zwolnienia ze służby kwotę 200 zł.

b. członkowie K. E. od jednego roku do lat pięć, otrzymaliby w razie zwolnienia ich ze służby 50 proc. ustalonej zapomogi.

c. członkowie K. E. powyżej pięć lat, otrzymaliby w razie zwolnienia ich ze służby całą zapomogę, t. j. około 1600 zł.

d. nowoprzyjęci do służby Straży Gran., po utworzeniu K. E., o ile będą jej członkami, otrzymaliby w razie zwolnienia ich ze służby do lat trzech zapomogę w kwocie 200 zł.

e. członkowie K. E. od trzech do pięciu lat przyjęci do służby w Straży Gran., po jej utworzeniu otrzymaliby w razie zwolnienia ich ze służby 50 proc. ustalonej zapomogi, zaś powyżej pięciu lat jak pod literą C.

8) Członkowie zwolnieni na własną prośbę w celu bezpośredniego przejścia do innej służby, nie traciliby praw członkowskich.

9) z funduszu zasobowego K. E. nie należałoby używać na cele filantropijne.

10) W razie śmierci członka K. E. zapomogę otrzymałaby w całości rodzina, względnie osoba przez nią wskazana w deklaracji.

*Cnotka Jan*, strażnik gran.  
Placówka Straży Granicznej  
Nowy Targ.

*Wypowiedzieliśmy się* prawie wszyscy za zniesieniem Kasy aSmopomocy i Kasy Pośmiertnej, i za utworzeniem w to miejsce Samopomocy Pośmiertno - Emerytalnej.

Dalsze losy tworzenia tej samopomocy powinniśmy oddać Zarządowi dotychczasowej Samopomocy. Dlatego więc na Walnym Zjeździe Delegatów Samopomocy porządek dzienny obrad powinien być zmieniony z tem, że delegaci tego zjazdu będą mieli prawo ustalić szkielec statutu „Samopomocy Pośmiertno - Emerytalnej” i przelać majątek dotychczasowej samopomocy na dobro tej ostatniej.

Wszyscy jesteśmy za tem, ażeby składki wpłacane były od wypadku śmierci lub przejścia na emeryturę w wysokości 1 zł. od wypadku. Ponadto na fundusz rezerwowy należałoby wpłacać jeden zł. miesięcznie. Fundusz ten z przelanym majątkiem dotychczasowej Samopomocy stanowiłby poważną rezerwę kasową na wypadek masowego przejścia na emeryturę lub wypadki śmierci.

Fundusz rezerwowy mógłby być naruszony tylko wówczas, gdy wypadki śmierci lub przejścia na emeryturę przekraczałyby 5 wypadków w miesiącu.

Z dobrodziejstwa Samopomocy Pośmiertno - Emerytalnej korzystałby każdy członek Samopomocy, który na zarządzenie władz odchodziłby w stan spoczynku z prawem emerytalnym lub ten, któryby przesłużył w służbie w Straży Granicznej przynajmniej 5 lat i wskutek nabytej choroby lub kalectwa zostaje zwolniony. W wypadku zaś śmierci członka z kasy korzystałaby w deklaracji wymieniona osoba bez względu na ilość lat służby członka.

Członkowie zwolnieni na własną prośbę, dyscyplinarnie lub na podstawie wyroku sądowego otrzymaliby zwrot składek w podwójnej wysokości, jednak tylko z kwoty wpłacanej 1 zł. miesięcznie na fundusz rezerwowy. Kwota wpłacana tytułem pogłównego, t. j. od wypadku przejścia na emeryturę lub śmierci nie podlegałaby zwrotowi.

Członkowie zwolnieni na podstawie wyroku sądowego pozbawiającego praw obywatelskich tracą wszelkie prawa do Samopomocy.

Ponadto na fundusz rezerwowy należałoby potrącić każdemu członkowi z otrzymanej zapomogi kwotę 50 zł. Tym zaś członkom, którzy pójda na emeryturę bezpośrednio po utworzeniu Samopomocy, a najmniej w ciągu 2-ch lat należałoby potrącać z otrzymanej zapomogi kwotę 100 zł., (gdyż bowiem ci najmniej do tej kasy wpłacają).

Do Samopomocy Pośmiertno - Emerytalnej powinni być przyjęci wszyscy funkcjonariusze Str. Gran. będący w służbie czynnej w chwili otwarcia kasy, a najdalej w ciągu jednego miesiąca.

Mogą również być przyjęci i ci, którzy w tym okresie z różnych powodów nie przystąpili, jednak pod warunkiem uiszczenia wszystkich składek wpłaconych przez pierwszych członków.

Nowowstępującym do służby granicznej należałoby postawić warunek przystąpienia do Samopomocy w pierwszym miesiącu po przesłużeniu okresu próbnego, t. j. po 3-ch miesiącach. W razie późniejszego wstąpienia zmuszeni by byli uiścić wszystkie składki wpłacone przez innych członków od czasu ich wstąpienia do służby w Straży Granicznej.

Mojem zdaniem byłaby to najprostsza koncepcja na którejby można było oprzeć Samopomoc Pośmiertną Emerytalną.

W końcu pozwolę sobie przedstawić prosty przykład: Samopomoc Pośmiertno - Emerytalna liczyłaby z dniem jej otwarcia 4.000 członków (co by się w miarę zwolnień i przyjmowania do służby uzupełniało).

Gdyby każdy członek wpłacał miesięcznie 5 zł. pogłównego (zależnie od wypadku w jednym miesiącu nic, a w drugim do 10 zł. od wypadku odejścia na emeryturę lub śmierci) i 1 zł. na fundusz rezerwowy, czyli razem biorąc 6 zł., to wyniesie w miesiącu 24.000 zł. rocznie zaś 288.000 zł. przy 4000 członków.

Okres dziesięcioletni da nam sumę 2.880.000 zł.

Przypuśćmy, że w okresie 10-cio letnim opuści szeregi Straży Granicznej 800 członków, z których każdy otrzymując po 4.000 złotych, pobiorą ogółem 3.200.000 zł. Pozostaje niedobór 320.000 zł., do tego przychodzi kwota 40.000 zł. pobrana po 50 zł. od obdzielonych 800 członków zapomogą.

Pozostały niedobór 280.000 zł. z łatwością będzie można pokryć z majątku pozostałego z obecnej Samopomocy i odsetek jakie narosną z funduszu rezerwowego, gdyż w pierwszych latach na emeryturę będzie się przenosić znikoma ilość członków. Przyczyni się również do zmniejszenia niedoboru potrącanie w pierwszych dwóch latach kwota po 100 zł. od członków obdzielonych zapomogą.

Tak żywe zainteresowanie się sprawą K. E. daje nam dowód, że nie 4.000, ale przynajmniej 5.000 człon-

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

ków, jeśli nie cały stan osobowy Straży Granicznej, zgłosi swoje przystąpienie do Samopomocy pośmiertno Emerytalnej.

*Dwulit Ignacy, przed.*

*Do ogólnych głosów*, które się podniosły w sprawie mającej powstać Kasy Emerytalnej, pozwolę sobie dołączyć i swój. Otóż założenie takiej Kasy byłoby bardzo wskazanem i pożytecznem, ze względu na to, że w Straży Granicznej dosłużenie się pełnej emerytury jak każdy przyzna, jest bardzo trudne.

Służba graniczna to nie służba policji, kolejarzy, czy innych funkcjonariuszów państwowych. Strażnik zmuszony jest nieraz przytulony do ziemi wytrwać 12 i więcej godzin na posterunku, w śnieżycy, deszczu lub w czasie innej niepogody na granicy. Gdy dojdzie on do wieku 45 — 50 lat nie będzie już więcej materiałem do służby granicznej. A emerytura w najlepszym razie 70 — 80 proc. Mało! A więc Kasa Emerytalna, 5 czy 10 tysięcy złotych, jak niektórzy śnią, robią mnie odrazu bogaczem - emerytem. Ale myśląc realnie, czy jest to możliwe? Ja powiem, że nie! i to z wykrzyknikiem), a powtórzy za mną dużo kolegów to nie, gdy przeprowadzą w głowie lub na papierze małe obliczenie. A więc: ilu mamy takich w Straży Granicznej, którzy mają poza sobą wojnę światową, rany, niewolę i inne dobrodziejstwa lat 1914 — 21, bierzmy 2 tysiące; a ile oni liczą lat życia przeciętnie 35 — 40. I co tu się wyłania: otóż ci panowie w latach 1938 — 48 będą zmuszeni siłą wyższą, której na imię zdrowie, stać się tymi bogaczami - emerytami. Dalej, żeby tych 2 tysiące mogło się zaliczyć do bogaczy - emerytów muszą iść równym krokiem przez 10 lat po 200 rocznie. (Krok mogą zmieniać, lecz przestrzeń pozostanie ta sama) Niestety ten 1999 i ostatni, gdy zaczną płacić po 200 zł. rocznie, nie mówiąc już o dzisiaj przyjętych, gdy zechcą wyekwipować swych poprzedników w 5 czy 10 tysięcy zł. Teraz nasuwa się pytanie, czy możemy płacić 200 zł. rocznie z naszych poborów, a trzeba pamiętać też i o powołanych do wieczności. Kasa Pośmiertna też bardzo pożyteczna instytucja, której jak najwięcej członków życzą P. T. spadkobiercy. Członek musi płacić, ale gdzież te złote, u was pewnie koledzy projektodawcy Kasy Emerytalnej będą, kiedy tak hojnie dajecie, bo ja w XII st. służb. nie mam. Czyżbym ja jeden w Straży Granicznej był tak źle uposażony, — zdaje się, że nie. Pan przodownik Kotarba Adolf z S. G. Wieluń też nie miał złotych, gdy zaczął pisać artykuł dyskusyjny do „Czat” Nr. 3 — 4, lecz ku końcowi artykułu stał się hojniejszy i daje 20 złotych miesięcznie, kiedy na wstępie uważał 17 zł. za dużo.

Otóż jeżeli otrzymamy Kasę Emerytalną na podstawie artykułów dyskusyjnych w N-rach 1—2 i 3—4 „Czat” to będzie ona utopją. Żywot takiej kasy byłby

nie do pomyślenia, gdyż płacić możemy tylko tyle, ile pozwala nam nasze uposażenie.

Mimo wszystko Kasa Emerytalna zaistnieć może jeśli utworzymy ją na innych podstawach. A jak to mniej więcej powinno wyglądać? „Samopomoc” zlikwidować. Kasa Pośmiertna musi pozostać i tę połączyć z Kasą Emerytalną, obie kasy oparte na jednym statucie. Pozostałe fundusze „Samopomocy” przelać na te dwie Kasy, które nazwać „Kasą Emerytalną i Pośmiertną Funkcjonariuszy Straży Granicznej” (K. E. i P. F. S. G.). Fundusze tej kasy byłyby czerpane jak obecnie z opłat od wypadku do wypadku, a wysokość nie może absolutnie przekroczyć 50 gr. od członka. W praktyce wyglądałoby to tak: umiera jeden członek Kasy w miesiącu czerwcu i na emeryturę odeszło 20-tu więc razem 21, więc wszyscy członkowie płacą po 10.50 gr. i taką sumą ze swoich poborów każdy może odłożyć, jeśli pomyśli o swoim zabezpieczeniu na emeryturę, lub o swych spadkobiercach. Wprawdzie zapomoga pośmiertna czy emerytalna nie będzie iść w wielkie tysiące, lecz za to będzie pewniejszą, co każdy przyzna. Oparta na takim kapitale Kasa może wróżyć sobie długie istnienie i należeć będą do niej wszyscy. Jeżeli pozostanie Kasa gdzie będziemy mówić tylko o tysiącach, to może prędko się skończyć, gdyż uposażenie nasze nie pozwala być tak hojnym. Za przykład możemy wziąć Kasę Pośmiertną: gdyby pogłównne wynosiło 50 gr. z pewnością byłiby wszyscy członkami. Obecnie spadkobiercy otrzymują dość ładną sumkę, lecz nie wszyscy ją płacimy, gdyby natomiast (kalkulacja kryzysowa) pogłównne wynosiło 50 gr., należeliby wszyscy, suma ogólna nie byłaby mniejszą a odciążenie dla chętnych równałoby się 50 proc.

Jak praktyka wykazuje, to poza projektodawcami wysokich świadczeń, są jeszcze inni, którzy zastanawiają się, czy mogą podolać i w rezultacie nie znajdujemy ich na liście członków. Piszę to z praktyki jak mam na naszej placówce. Gdy organizowało się Kasę Pośmiertną i była mowa o 50 gr. pogłównnego, chcieli należeć wszyscy, lecz gdy przyszło płacić 1 zł., 2-ch już nie należy, a kilku jeszcze wystąpić może w krótkim czasie, czyli pewne jest 50 proc. chętnych, lecz nie bardzo zadowolonych.

To samo trzebaby było wróżyć Kasie Emerytalnej, jeżeli zacniemy za wysokimi sumami operować. Statut kasy musi być dobrze opracowany, uwzględniając wszystkie możliwości, jak wydalenie ze Straży Granicznej na podstawie wyroku Sądu, orzeczenia Komisji Dyscyplinarnej, wydalenie przed uzyskaniem praw emerytalnych (nieustalonych art. 55). Jeden z artykułów statutu tej kasy powinien mieć mniej więcej następującą treść: „Członek idący na emeryturę otrzymuje zapomogę wysokością równającą się ilości członków w tym dniu, licząc od członka po 50 groszy. Członek, który otrzymał zapomogę emerytalną zostaje str. 16”

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

ny z listy członków Kasy; i inny artykuł: W wypadku śmierci członka Kasy przed przejściem na emeryturę spadkobiercy wykazani w deklaracji członka otrzymują zapomogę pośmiertną w wysokości równającej się ilości członków w tym dniu, licząc od członka po 50 gr. Z chwilą otrzymania zapomogi pośmiertnej skreśla się i t. d. Przez te dwa artykuły mającej powstać Kasy Śmiertelno - Emerytalnej (lub inaczej) uniknie się ściągania pogłównego od członków będących już na emeryturze, a których wpłaty w obecnym statucie Kasy Pośmiertnej są też wzięte z księżyca.

Antoni Miś, straż gran.

plac. Szczawnica-Niższa S. G. Nowy Targ.

Nawiązując do dyskusji, uważam ze swej strony, że rozwiązanie pomysłu tego problemu nie jest tak łatwe.

By mnie jednak nie uważano za skrajnego pesymistę i nie posądzono o bezpodstawność, postaram się udowodnić faktami. A więc przede wszystkim, przyjrzyjmy się bliżej temu problemowi, zapytajmy się wprzód naszych inicjatorów: czy zorganizowana K. E. spełni swoje zadanie w przyszłości, czy będzie miała rację bytu i czy rozumowanie kolegów nie jest przypadkowo nieścisłe, aczkolwiek pomysł bardzo trafny.

Większość, bo prawie połowa stanu osobowego Str. Gran., to przeważnie ludzie w wieku 34 — 38, których wojna światowa lub wojna polsko-rosyjska, oderwała od normalnego trybu życia, zabrała im dużo zdrowia i energii życiowej, a ciężka i twarda służba graniczna zrujnowała resztę zdrowia, czyniąc już niezdolnymi do dalszego pełnienia służby. Gdy uwzględnimy również fakt, że dużo nas służy na granicy, jeszcze od czasu istnienia Straży Celnej i za lat kilka ukończą 12 i pół lat służby (okres czasu niezbędny do otrzymania zaopatrzenia emerytalnego) i skoro ujrzy w perspektywie sumę 4500 zł., zechce automatycznie przejść na emeryturę, to zabaczymy, że po utworzeniu K. E. wkrótce nastąpi nadmierne i przedwczesne tworzenie się emerytów, co pociągnie za sobą konieczność wysokich świadczeń z tytułu przejścia na emeryturę.

Trudno jest podać jakikolwiek konkretny wniosek, lub rozpocząć na ten temat rzeczową, opartą na dokładnym obliczeniu cyfrowym dyskusję, gdyż brak materiału statystycznego, co do ilości stanu osobowego Str. Gran., by w ten sposób móc ustalić przeciętny procent przejścia na emeryturę. W każdym razie według moich obliczeń, takich wypadków będzie nie mniej jak 20 miesięcznie, by wszystkich starców licząc przeciętnie w liczbie 2400 wysłać na emeryturę, potrzeba będzie 10 letniego czasokresu, co wyniesie 2400 zł. na każdego członka rocznie. Suma ta jest znowu w naszych warunkach niewątpliwie duża i znacznie obciąży tak szczupły nas budżet. W konkluzji projekt utworzenia Kasy Emerytalnej z punktu widzenia prak-

tycznego nie da się wprowadzić w życie i jako taki należy uważać za nieaktualny.

Odnosnie Kasy „Samopomoc” Straży Granicznej to należałoby pozostawić ją nadal, tylko z pewnymi zmianami, a mianowicie: wprowadzić coś na wzór Kasy Chorych, wówczas nie będą korzystać tylko jednostki, lecz ogół członków.

Chmielewski A., Chorzele.

Myśl, jaka wyłoniła się na łamach Czat o utworzeniu „Kasy Emerytalnej”, już od dłuższego czasu kielkowała na granicy, brak było tylko odwagi na poruszenie jej w naszym dzienniku. To też z zadowoleniem została przyjęta na granicy, zwłaszcza wśród starych graniczników. Wypadałoby tylko obecnie obmyśleć sposób, w jakiej formie by ją utworzyć. Do tego nowego dzieła powinni przystąpić wszyscy pełniący służbę w Korpusie Straży Granicznej, nie tylko ci którzy już mają szereg lat służby za sobą ale i ci, którzy niedawno wstąpili do naszego Korpusu, a obowiązek należenia do niej winien ciążyć i na świeżo zaciągniętych w szeregi Straży Granicznej. Gdy wyobraźmy sobie tę szarą rzeczywistość, jaka nas może spotkać po przejściu w stan spoczynku. Jeżeli zobowiązemy się wszyscy do opodatkowania w tym celu choćby nawet niewielką kwotą, to oddamy wielką przysługę koledze opuszczającemu nasz Korpus, który będzie mógł jako tako zapoczątkować to nowe życie cywilne.

Uważałbym, że najlepiej byłoby utworzyć „Kasę Emerytalną” na wzór „Kasy Pośmiertnej”, chociażby te składki nie były w tej samej wysokości. Jako przykład przytoczę, że jeżeli jest w naszym Korpusie dajmy na to 6000 i wszyscy przystąpią do Kasy Emerytalnej, to jeżeli opodatkujemy się kwotą 50 gr., emerytowany otrzymałby 3000 zł. Wyższych składek nie proponowałbym, a to z tego względu, że musimy się liczyć i z tą ewentualnością, że za 5 lat może rocznie przejść na emeryturę nie 12 ale 30-tu i więcej kolegów, gdyż ciężka służba graniczna bardzo szybko zużywa zdrowie strażnika. Dlatego też z projektem kolegi „Brona” bym się nie zgodził — poco wpisowe, lub co miesiąc składka po 1 zł. — gdy ktoś przechodzi na emeryturę, wpłaca każdy po 50 gr., a to dlatego, ażeby emerytowany nie czekał długo na swoją koleżeńską odprawę — projektowałby znieść Kasę „Samopomocy” i te miesięczne składki, a z zebranego dotychczas funduszu utworzyć kapitał zakładowy.

Ażeby zaś, który z członków nie nadużywał dobroci koleżeńskiej wykluczyćby trzeba tych, którzy odchodzą z Korpusu Straży Granicznej na własną prośbę i tych, którzy weszli w kolizję z powszechnym kodeksem karnym i zostają dyscyplinarnie zwolnieni. Natomiast trzeba by pomyśleć o tem, — co zrobić w wypadku śmierci członka Kasy Emerytalnej; uważałbym, że jeżeli wpłacał na swoich kolegów to



i w tym wypadku niezależnie od Kasy Pośmiertnej należałoby wypłacić jako byłemu członkowi Kasy Emerytalnej należność jego rodzinie.

Jak widać z prowadzonej dyskusji, Kasa taka jest potrzebna, a zatem powinna powstać. Pozostaje do omówienia sposób jej uruchomienia, co będzie dość trudne, ale możliwe.

Sama egzystencja Kasy zależna będzie jedynie od wysokości składki, jaką trzeba będzie płacić za każdy wypadek zwolnienia ze służby jej członka, uprawnionego do otrzymania zapomogi, a zatem gdy nadchodzi chwila utworzenia tego „dzieła”, zastanowić się trzeba i to poważnie nad samą możliwością płacenia tych składek.

Sprawa opuszczania szeregów Straży Granicznej nie przedstawia się tak zbyt pomyślnie jak to podano bez danych statystycznych na łamach „Czat” w Nr. 1 2/33 (12 rocznie).

Według danych statystycznych w roku 1932 ubyło ogółem 170 oficerów i szeregowych, z czego przypada:

- 1) przeniesionych w stan spoczynku 8 oficerów i 59 szereg.,
- 2) inne zwolnienia 7 ofic. i 96 szereg.,

Jednak przyjąć należy jako zasadę, że rocznie Kasa będzie musiała wypłacić około 200 zapomóg, a zatem każdy członek będzie obowiązany wpłacić 200 zł. rocznie, gdy składka zostanie ustalona po 1 zł. od wypadku.

Należy wniknąć przede wszystkim w możliwości płatnicze najniżej uposażonych grup, których ilość jest największa — a dojdziemy do przekonania, że mowy niema, aby mająca powstać Kasa Emerytalna mogła długo istnieć i cieszyć się powodzeniem.

Nie wolno nam liczyć na wielkie zyski przy tworzeniu tak potrzebnej rzeczy, by nie przygotować jej jednocześnie chrztu i pogrzebu, jak to chcemy uczynić z Samopomocą, którą tworzyliśmy z podobnie wielkim zapałem, a dzisiaj skazujemy ją na śmierć i to słuszną, jeżeli uważamy, że Samopomoc nie ma racji bytu; również i z tych samych powodów skończyła swój żywot Kasa Pośmiertna ofic. Straży Gran.

Doświadczenie nieraz nas w życiu nauczyło zapatrywać się na takie sprawy krytycznie, jednak trzeba i o ile mamy coś stworzyć, to postaramy się przede wszystkim o zapewnienie noworodkowi bytu i egzystencji na czas dłuższy.

Biorąc pod uwagę poważną ilość zwolnień i największą ilość członków z najniższym uposażeniem uważam, że składka od jednego wypadku nie może przekroczyć kwoty 20 groszy, co jednak nawet przy tak niskich składkach — trzeba będzie płacić miesięcznie dość poważne sumy.

Mam wrażenie, że zapał brania dużych sum z tytułu zapomóg do czasu ewentualnego utworzenia Kasy Emerytalnej już minie, a przystąpimy do tworzenia rzeczy realnej o mniejszych korzyściach, ale trwałej i pożytecznej.

Są również i głosy, godzące w całość naszej popularnej i dobrze zorganizowanej „Kasy Pośmiertnej Straży Granicznej”, już przez samo połączenie jej z mającą powstać Kasą Emerytalną.

Nie przesądzam sprawy utworzenia Kasy Emerytalnej oraz zasad na jakich powstanie i jakimi dobrodziejstwami będzie nam służyła, jednak jestem przeciwnikiem ewentualnego połączenia tych Kas w jedno ciało, a to choćby z tego powodu, że zadanie każdej kasy jest odmienne i to:

Kasa Pośmiertna Str. Gran. ma dostarczyć pomocy materialnej tym bliskim, których pozostawiamy prawie bez środków do życia i istot, wyrzuconych na bruk, natomiast Kasa Emerytalna o ile ma dłużej egzystować to może dać każdemu członkowi tylko pomoc doraźną, z której będzie mógł zaspokoić pierwsze i konieczne potrzeby np. zaspokojenie wierzycieli w dawnym miejscu służbowym, znalezienie jakiegokolwiek pracy po zwolnieniu ze Straży Granicznej i t. d.

Wiemy, a raczej wiedzieć powinniśmy o tem, że na wypadek utworzenia Kasy Emerytalnej obok już istniejących: K. W. P., Samopomocy, Kasy Pośmiertnej i innych potrażeń, nasza możliwość płatnicza będzie poważnie zachwiana, przeto nawiązując do innych głosów uważam, że wskazaniem byłoby odpowiednio przeorganizować zniechęconą Samopomoc, co będzie, moim zdaniem, najodpowiedniejszą drogą wyjścia.

Przed mającym się odbyć zjazdem delegatów w dniu 9 kwietnia 1933 r. w Warszawie, muszą czytelnicy „Czat” dobrze się zastanowić, jakie instrukcje należy dać delegatom, gdyż będą oni mieli nielada orzech do zgryzienia i trudno im będzie dokładnie zorientować się na miejscu w powodzi różnych projektów, jakie się wyłonią w czasie dyskusji.

Zasadniczo nie jestem za tem, by nie tworzyć tej „Kasy Emerytalnej”, czy jak ona się tam zwać będzie, lecz jest to połączone z ogromnymi trudnościami i nie może ona być wzorowaną na kasie Pośmiertnej, która znakomicie funkcjonuje, bo trzeba pamiętać, że wypadków śmierci mamy obecnie przeciętnie 1 do 2 na miesiąc, a emerytur i zwolnień może być grubo więcej, i któż z nas ze swymi gażami będzie zdolny płacić po kilkanaście złotych miesięcznie, jeżeli uchwalą panowie składki po 1 zł.?

Chciałem poruszyć jeszcze sprawę, tyczącą się „Kasy Pośmiertnej” o której odzywają się głosy w „Czatach”, by połączyć ją z mającą być tworzona kasą emerytalną. Uważam, że nie należy czynić tego

eksperymentu; każdy powinien mieć za punkt swego honoru, by nie niweczyć tego, co przeznaczone jest dla najbliższych, w razie nieszczęśliwego wypadku, pozostawiając ich na łaskę losu, bez środków do życia.

Co do Samopomocy, to program jej od początku pozostawia wiele do życzenia, lecz nie dowodzi to, aby instytucja ta była szkodliwa, bo iluż to członków już otrzymało zapomogi po kilkaset złotych na kurację. Jak te pieniądze były użyte, trudno Zarządowi o tem powiedzieć, gdyż to wina tylko członków, którzy wzięte kwoty pieniężne wykorzystują na inne cele i musimy o tem pamiętać, że niema takiego prawa, którego — jeśli się chce — nie można byłoby ominąć.

Niechęć do Samopomocy wypływa z tego, że każdy z członków, dający parę groszy miesięcznie, nie widzi narazie sposobu, jakby odebrać z kilkuset procentami zapłacone do kasy składki i to go najbardziej boli.

„Samopomoc” jest instytucją pożyteczną z wadliwym programem, a to jeszcze można naprawić, lecz musimy sobie z czystym sumieniem, powiedzieć, że przemawia przez nas egoizm i dopiero wówczas może być dobrze, jeżeli każdy z członków choć trochę go się wyzbędzie i przestanie myśleć, że jest to źródło, z którego można coś wyciągnąć.

*Trepiak Bronisław, przod.*

## Wnioski z dyskusji o Kasie Emerytalnej

Ostatni i decydujący głos w sprawie projektowanej Kasy Emerytalnej będzie miało Walne Zgromadzenie. Uwagi poniższe to tylko próba wyciągnięcia ogólniejszych wniosków z dotychczasowej dyskusji.

Co do potrzeby podobnej kasy panuje ogólna jednomyślność. Różnice zdań zachodzą tylko co do zasad, na jakich kasa winnaby być oparta, oraz co do naszych możliwości płatniczych.

W dyskusji zarysowały się dwa główne poglądy: pogląd pierwszy, wedle którego kasę należałoby oprzeć na zasadach takich samych, jak istniejąca już Kasa Pośmiertna Straży Granicznej, t. zn., że członkowie Kasy Emer. płaciliby określoną kwotę za każdy wypadek przeniesienia w stan nieczynny, i pogląd drugi, reprezentowany głównie przez st. przod. Kotarbę, pragnący oprzeć Kasę Emer. na zasadach ubezpieczeniowych, ze stawkami perjodycznymi, wzrastającymi w zależności od wieku i czasu służby ubezpieczonego.

Który z tych poglądów jest korzystniejszy?

Zanim odpowiemy na to pytanie, podzielmy ogół oficerów i szeregowych Str. Gr. na dwie grupy. Do grupy pierwszej zaliczamy tych, którzy mają więcej niż 35 lat życia, w tem 15 lub więcej lat efektywnej służby wojskowej i granicznej, do grupy drugiej zaś wliczymy resztę, t. j. tych, których wiek zamyka się w granicach od 22 do 35 lat życia i którzy dotąd nie nabyli praw do emerytury. Dane statystyczne pozwalają stwierdzić, że grupy te w Straży Granicznej są sobie mniej więcej równe.

Odpowiadając teraz na postawione poprzednio pytanie musimy stwierdzić, że projekt Kasy Emerytalnej, zorganizowanej na zasadach takich samych, jak Kasa Pośmiertna, korzystny jest wybitnie dla grupy pierwszej, dla roczników starszych, których przejście na emeryturę jest kwestją najbliższego czasu, podczas gdy dla grupy drugiej, roczników młodszych, mniej przedstawia interesu. Rachunek bowiem jest prosty: przyjmijmy, że w ciągu 10 lat najbliższych przejdzie w stan spoczynku około 2000 oficerów i szeregowych,

która to kwota zresztą jest bardzo prawdopodobna. Licząc, że za każdy wypadek przeniesienia w stan spoczynku wypadnie zapłacić po 1 zł., przeto ci członkowie, którzy przed 10-letnim okresem nie zostaną skreśleni z listy członków, zapłacą w ciągu pierwszych 10 lat po 2000 zł., czyli rocznie ok. 200 zł. Zyskają na tem ci, którzy odejdą wcześniej w stan spoczynku, oni bowiem już po krótkim należeniu do kasy, tem samem zaś po wpłaceniu sum niewielkich stosunkowo (od 1 zł. do 2000 zł.) otrzymają odprawy po 5000 zł.

Robiąc powyższy rachunek wychodziliśmy z założenia, że do Kasy Emer. należy 5.000 członków. Ba — ilu ich jednak będzie po 10 latach? Kto nam da gwarancję, że każdy młody strażnik przystąpi do Kasy Emerytalnej?

I czy wolno tego żądać od niego, jeśli tak, to w imię czego. Chyba nie solidarności, boć trudno nazwać solidarnością żądanie od kogoś świadczeń większych, niż te, które sami dajemy!

Powtóre zaś, któż z nas może dać gwarancję, że będzie w możności płacić co roku 200 zł. na samo tylko ubezpieczenie emerytalne. Dalej, kto nas zapewni, że wypadków przejścia w stan spoczynku będzie tylko 200 rocznie. Poszczególni koledzy podnoszą w dyskusji, że taka forma Kasy byłaby zachętą do masowego przechodzenia w stan spoczynku. Wszyscy koledzy o osłabionem zdrowiu tłumnie stanęliby przed komisjami lekarskimi, tak, iż kto wie czy pierwsze lata nie dałyby nie po 200, lecz po 400 emerytów!

Taka więc forma Kasy byłaby może korzystna dla pewnej grupy kolegów, równocześnie jednak byłaby wysoce krzywdząca dla grupy drugiej, tem samem zaś byłaby wysoce niesprawiedliwą.

Co innego jest z Kasą Pośmiertną, inne są jej cele i zadania i inny charakter świadczeń.

Projekt w tej formie byłby wykonalny, pod jednym małym warunkiem: jeśli przyjmujemy, że najmłodszym rocznikiem w Straży Granicznej są szeregowi 22-letni, to chcąc wprowadzić Kasę Emerytalną

o równych dla wszystkich stawkach i świadczeniach, należy dokonać przed uruchomieniem Kasy wyrównania. Przyjmując roczny odpływ w ilości 200 emerytów, wypadnie członkom Kasy z roczników starszych wpłacić przy przystąpieniu za każdy rok po 200 zł. W ten sposób członek 30-letni musiałby wpłacić przy wstąpieniu jednorazowo 1.600 zł., 40-letni 3.600 zł. i t. d. I tutaj roczniki starsze nicby nie straciły, przeciwnie, zyskałyby, zachowanaby zaś była zasada sprawiedliwości, kasa zaś miałaby zdrowe podstawy i możliwość istnienia.

Na wprowadzenie w życie takiego wyrównania nie pozwalają jednak, niestety nasze warunki materialne, chyba po ustaleniu minimalnych składek. Podkreślić zaś trzeba z naciskiem, że nawet przy 20-groszowych wpłatach za każdy wypadek przeniesienia w stan nieczynny wyrównanie takie musiałoby nastąpić.

Rzeczą do ostatecznego omówienia byłoby, czy tego wyrównania nie dałoby się rozbić na raty, wzgl. czy z ew. odprawy nie należałoby potrącać odpowiednich kwot tytułem wyrównania. Potrącenie to wyglądałoby w praktyce w ten sposób: przy 5.000 członków

Kasy Emer. i 1 złotowej składce od wypadku przechodzi na emeryturę strażnik 30-letni. Odprawa wynosi 5000 zł. Za 8 lat wyrównania odlicza się (po 200 zł. rocznie) 1.600 zł. Pozostaje do wypłaty 3.400 zł. Członek Kasy 40-letni otrzymałby (po potrąceniu 3.600 wyrównaniu, już tylko 1.400 zł.

Projekt powyższy mieści w sobie w innym ujęciu rachunkowym myśl p. st. przod. Kotarby. Wszelkie inne projekty wydają się nam nierealnymi. Ich niewykonalności nie zmieniają zastrzeżenia co do ilości lat służby, przyczyn ilości wypadków przeniesienia w stan spoczynku.

Z punktu widzenia zasad i techniki ubezpieczeń i nasz wyżej przedstawiony projekt przedstawia pewne niedociągnięcia, których z braku miejsca nie możemy szczegółowo omówić. Mimo to jest on możliwy do wykonania, jednak pod warunkiem solidarnego przystąpienia ogółu oficerów i szeregowych. Słuszne zasady i sprawiedliwy rozkład świadczeń pozwalają na wymaganie takiej solidarności, na wypadek wcielenia projektu w życie.

## Polsko - niemieckie stosunki graniczne

(List do Redakcji).

Wiadomą jest rzeczą, że Niemcy utworzyli wzdłuż całej swojej granicy z Polską, t. zw. strefę wolno-cłową, szerokości 1 km., w której to strefie dozwolone jest przebywanie, nawet bez dokumentów, byle z gotówką, najrozmaitszym indywiduum z Polski.

Są to przemytnicy, którzy zaopatrują się w istniejących tam sklepach i składach, po niższej cenie, w różne towary, przeznaczone wyłącznie na zbył do Polski.

Nadzwyczajną opieką i grzecznością, otaczają tych ludzi funkcjonariusze niem. straży gran. Doprowadzają ich do granicy, śledzą za polskimi straż. gran., ułatwiają przejście, a po skutecznym załatwieniu sprawy otrzymują specjalny dodatek za tę usługę, wypłacany im przez władzę niem.

Perfidnie i zdradziecko działają Niemcy względem Polski, gnębiąc nasz przemysł i nasz skarb.

Na nasze rynki wypychają swoją tandetę, po cenach dumpingowych, dlatego też zdobywają je łatwo.

Do rozwielenia się przemytnictwa przyczyniają się w wysokim stopniu Żydzi, zamieszkali w naszej strefie nadgranicznej i trudniący się organizowaniem i finansowaniem przemytnictwa. Oni odbierają i rozsprzedają przemycone towary, skutecznie konkurując z polskim handlem. Wśród naszych bezrobotnych czy bezrolnych, zawsze znajdują tragarzy, ofiarujących

się za lichą zapłatą do przenoszenia towarów z zagranicy z narażeniem zdrowia i życia.

Wszystko to są rzeczy oklepane i ogólnie znane. Wszyscy wiemy o tem, walczymy z tem, ale prawie beznadziejnie, bo rozbitą bandę zastępuje inna i tak bez końca.

Mówią przemytnicy, że odkąd została stworzona granica, powstał przemyt, aby ludzie przy granicy nie marli z głodu.

Dzisiaj trochę się zmieniło, mniej towaru przynoszą przemytnicy z Niemiec do Polski, natomiast starają się coś nie coś wymyć z Polski do Niemiec.

Ścigani są jednak za te czyny, tak przez polską jak i niemiecką straż graniczną. Ponieważ na wywóz zboża niema cła wywozowego, zatrzymani przez nas na usiłowaniu wymycenia, zostają zawróceni, za samo zaś usiłowanie przekroczenia granicy drogą nielegalną, otrzymują w Sądzie Grodzkim, po 2 — 4 tyg. aresztu, czasem więzienia.

Tembardziej ściga się tych, którym udało się wymyć jakiegokolwiek towary, gdy powracają z próżnymi workami, lecz pełnymi portfelami marek niem.

Wiernie więc strzeżemy granicy przed nielegalnym jej przekraczaniem, ale o ironjo! jeszcze lepiej strzeżemy interesów niemieckich i to bezpłatnie.

Dlaczego u nas nie stosuje się tej metody co w Niemczech? Dlaczego niema jednej miary na jednej granicy? Dlaczego ta dżentelmeńskość i ochrona Niemiec z naszej strony?

Przecież Niemcy względem Polski mają najpodlejsze zamiary i takie same stosują czyny. Dokąd będziemy trzymać się biblijnego: „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem”. Jakie przeszkody fizyczne czy moralne ma Polska, że pod tym względem nie chce być równouprawniona z Niemcami? Czy istnieją może jakieś konwencje międzynarodowe, mające na celu ochronę granic przed przemytnikami? Jeżeli tak, to Polska ma pełne prawo wymagać od Niemców respektowania tej konwencji, jeżeli zaś niema tej konwencji to powinna mieć prawo i obowiązek kontrakcji rewanżowej. Gdybyśmy pozwolili wywozić czy wynosić z Polski te towary, które mamy na zbyciu to z jednej strony nasi przemytnicy zajęliby się wymytem, przez co zmniejszyłoby się przemytnictwo, z drugiej strony, zmusilibyśmy Niemców do powiększenia stanu straży granicznej do tego stopnia, że zamiast 4 strażników na 6 — 7 klm. odcinka, musieliby ich posiadać do 40 i to jeszcze nie zdołaliby się obronić.

Raz dlatego, że przemytnicy nasi są wprost bezczelnie odważni, po drugie, że strażnicy niemieccy pod względem służbowym są mało wartościowi i nie przywykli do poświęcania się w służbie. Widzimy również, że nie posiadają żadnej rutyny i sprytu. Gdyby jeszcze przemytnicy nasi otrzymali towary cokolwiek taniej od cen monopolowych, to całe Prusy topiłyby się w polskim spirytusie. (Byłoby to małą rekompensatą, za setki tys. litrów spirytusu skażonego (brendki) jakie przeciekają z Niemiec do Polski w ciągu jednego roku).

Zmiękłaby wówczas rura Niemcom i byłiby skłonniejsi do ustępstw gospodarczych.

Dowodów na to, że władza niem. popiera przemyt do Polski mamy tysiące. Kupiec, u którego przemytnik

kupuje towar, wydaje temu ostatniemu zaświadczenie i przekazuje go organom straży gran., do obowiązku zaś tych ostatnich należy ułatwić przekroczenie granicy. Jeden z takich przekazów przesyłam jako załącznik. (Przekaz ma brzmienie nast.: „Vorzeiger dieses hat 3 Ltr. Brennspritus“ B. 17.1.33” — pieczęć firmowa: „Karl Schopka — Botzanowitz O. S.” — Red.). Odebraliśmy go przemytnikowi przy przytrzymaniu go z 3 litrami spirytusu skażonego, w dniu wystawienia tegoż przekazu.

W czasie naszych rozmów z niem. strażnikami granicznymi poruszamy czasem kwestję popierania przez nich procedur przemytniczego. Wzruszają ramionami twierdząc, że taki mają „befel”. Zdają sobie sprawę, że jest to postępowanie niegodne, jednak na to poradzić nie mogą.

Tysiące polskich przemytników mogłoby zeznać pod przysięgą, że im wielokrotnie, a nawet zawsze, niem. straż graniczna pomaga do przekroczenia granicy do Polski, wypatruje polskich straż. granicznych i ostrzega przed niebezpieczeństwem. Te wszystkie przytoczone sprawy są dla nas prostaczków niezrozumiałe.

Niby czytaliśmy w dziennikach exposé p. min. spraw zagran., w którym zapowiadał, że Polska będzie traktować Niemców, tak samo jak oni nas. Gdyby to można było uzyskać takie samo zapewnienie od Pana Min. Skarbu. Po zapewnieniu zaś, rozporządzenie wykonawcze.

Dzisiejsza sytuacja Straży Granicznej podobna jest do tego jakbyśmy siedząc w okopach w czasie wojny mieli zakaz strzelania do nieprzyjaciela, podczas gdy on strzelając zadaje nam dzień po dniu ciężkie straty.

*Adolf Kotarba, przod.*

*Przypisek Redakcji:* — Ogłaszając niniejszy list jednego z kolegów, prosimy Czytelników o własne spostrzeżenia i dalsze dowody na powyższy temat.

## Zawody narciarskie na terenie I. G. Sambor

Całe Podkarpacie długo, długo przygotowywało się w tym roku do przyjęcia białego gościa. Przymrozki ogoliły sady, gaje i lasy z liścia, poubierały ciepło zwierzynę i wyгнаły hen za morze ptactwo, które nie-miłe było północnemu królowi. Pozostawało jeszcze tylko wyścielić białymi dywanami ziemię, czego bez wiatru i chmur zrobić już nie było można, wtedy wierzni poddani polecili pod obłoki i uprosili północnych wiatrów, ażeby im dopomogły dokonać zamierzonego dzieła.

Me oglądnęła się nawet ziemia Podkarpacka jak

na nią zaczęły spadać dnia 6 stycznia pierwsze białe motylki. Tak niewinne jak zorze, a białe jak pierze z skrzydeł anioła. Początkowo żałowały widocznie pięknej Podkarpackiej ziemi, gdyż prawie wszystkie w lzy się zamieniały. Zauważyły to jednak przymrozki i skuły ziemię twardemi, niczem stal łańcuchami i zażądały od chmur pomocy. Wówczas tysiące i miliony małych motylków poczęło padać na ziemię. Zasypały sobą lasy, poloniny i nieliczne na Podkarpaciu sady. Gdzie tylko znalazły trochę wolnego miejsca, tam padały drugie na pierwsze, czwarte na trzecie

egzystencję. Gdyby więc tak korzystna dla wszystkich członków K. E. miała powstać, to mogłaby być oparta jedynie na składkach miesięcznych, jak to poniżej projektuję.

Mam tylko jedną wątpliwość co do zagwarantowania kapitału zasobowego co pozostawiam czynnikom kompetentnym.

Gdyby jednak K. E. miała być oparta na składkach od wypadku, to w żaden sposób K. E. nie mogła by istnieć, gdyż członkowie jej nie zdołali by się wywiązać ze swego zadania. Weźmy np. tak minimalną składkę od wypadku po 20 gr., to napewno każdy członek chętnie by się zgodził bez dłuższego zastanawiania się. W praktyce wyglądałoby to następująco: Przypuśćmy, że K. E. posiadałaby 5.000 członków. W razie zwolnienia członka K. E. ze służby w Straży Gran. otrzymałby 5.000 złotych. W Straży Granicznej znajduje się około 3.000 kolegów posiadających większą ilość lat służby w Straży Gran., a którzy w najbliższych dziesięciu latach przejdą na emeryturę. Zaś kolegom, którzy będą służyć jeszcze kilka czy kilkanaście lat, byłaby tak niska kwota od wypadku po 20 gr. dość znacznym ciężarem. Członkowie ci musieliśby wszystkim 3.000 zwolnionym członkom K. E. wypłacić po 20 gr. od wypadku, co się równa 600 zł. Wspomniane 600 zł. wpłaciłby członek w ciągu 10 lat. Na rok przypadłoby dla każdego członka wpłacić 60 zł., zaś na miesiąc wypadałoby 5 zł. Z tego wynika, że przeciętnie na każdego członka wypadałoby wpłacić 5 zł. miesięcznie. Ale weźmy pod uwagę to, że w pierwszych latach będzie mniej zwolnionych, natomiast w latach następnych procent zwolnień zwiększy się znacznie. Wtenczas członkom przypadłoby płacić po kilkadziesiąt złotych miesięcznie, czemu oczywiście członkowie by nie podoleli i K. E. mogła by się załamać. Widzimy tutaj jak trudno byłoby członkom wywiązać się z płacenia składek od wypadku nawet po 20 gr., a co by się stało z K. E. w przeciągu krótkiego czasu gdy składka od wypadku wynosiłaby jeden zł. jak to większość kolegów proponuje. Ciekawy jestem, jak długo by istniała K. E. oparta na składkach od wypadku po jeden zł. 50 gr., jak to proponuje kolega przod. K. L. Lwów w Nr. 3—4 „Czat”. Autor tego artykułu obliczył, że każdy członek wpłaci do K. E. w ciągu 10 lat kwotę 230 zł. otrzymując w zamian 5.000 zł. Ale kto będzie płacił te różnice do K. E. między 230 a 5.000 zł.?

Z mej strony uważam, że kwota 1 zł. 50 gr. od wypadku jest bardzo korzystna — lecz tylko dla tych, którzy już wybierają się na emeryturę. Mojem zdaniem K. E. nie byłaby po to, aby jej członkom w razie zwolnienia ich ze służby zapewnić kapitał 5.000 zł. lub 7.500 zł. na budowę względnie kupno will, domów i t. p. K. E. powinna być po to, aby człon-

kom ze służby zapewnić doraźną pomoc na pokrycie długów i t. p.

Uważam, że można by ustalić składkę 5 zł. miesięcznie i wtenczas członkowie K. E. nie odczuliby tego tak bardzo na swym budżecie, gdyż w razie większego procentu zwolnień płaciliby również taką samą kwotę.

Przedewszystkiem należałoby rozwiązać „Samopomoc” Str. Gran. i pozostały fundusz przelać do K. E. jako fundusz zasobowy K. E. Wprawdzie ze Samopomocy korzysta tylko ten, kto ma szczęście i kto doprawdy umie korzystać, ponieważ w tym względzie stale słychać coraz większe narzekania.

Gdyby członkowie K. E. płacili po 5 zł. miesięcznie, to w pierwszych latach istnienia K. E. uzyskaliby większy fundusz zasobowy, który wystarczył by na czas zwiększenia się procentu zwolnień.

Przypuśćmy, że do K. E. należałoby 5.000 członków, którzy płaciliby po 5 zł. miesięcznie t. j.  $5.000 \times 5 \text{ zł.} = 25.000 \text{ zł.}$  miesięcznie, a w stosunku rocznym byłoby 300.000 zł. Do K. E. wpłynęłoby w ciągu 10 lat 3.000.000 zł. (trzy miliony złotych). W tych 10 latach stać byłoby K. E. wypłacić 3.000 członkom po 1.000 zł.

Ponieważ wszyscy członkowie K. E. nie otrzymaliby w razie zwolnienia ich ze służby 1.000 zł., przeto możnaby ustalić dla członków K. E. powyżej lat 5 zapomogę w kwocie np. 1600 zł. Ustalenie kwoty zapomogowej zależałoby od uzyskania procentów z funduszu zasobowego (ulożenie kapitału w P. K. O.) oraz należałoby przewidzieć, jakie będą koszty administracyjne K. E. Z powyższego wyłania się różnica między składką miesięczną po 5 zł., a składką od wypadku po 20 gr., która przeciętnie również wynosi 5 zł. mies., natomiast członek K. E. zwolniony ze służby przy składkach po 20 gr. od wypadku, otrzymałby kwotę 1.000 zł., a przy składkach miesięcznych po 5 zł. około 1600 zł.

Ażeby uzyskać jaknajwiększe rezerwy, wszyscy członkowie K. E. w razie zwolnienia ich ze służby do jednego roku otrzymaliby kwotę 200 zł. Każdy więc by się wpisał chętnie na członka, bo uświadomiłby sobie, że w ciągu jednego roku wpłaci do K. E. 60 zł., a w razie zwolnienia otrzyma kwotę 200 zł.

Wszyscy członkowie K. E. z chwilą jej założenia powinni posiadać równe prawa, bez względu na ilość lat służby, zaś nowoprzyjęci do służby w Straży Gr. po utworzeniu K. E., a którzy byli jej członkami do trzech lat otrzymaliby w razie zwolnienia ich ze służby kwotę 200 zł., zaś członkowie powyżej lat trzech, posiadaliby prawa na równi z innymi. Powyższe miałyby na celu pociągnięcie wszystkich oficerów i szeregowych Straży Gran. do K. E.

Ażeby tu zapobiec nadużyciom, jakie mogłyby powstać, członkowie pierwszej kategorii

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

## ZAWODY NARCIARSKIE W VOLOWCU (Czechosłowacja)

Suną narty w śnieżną dal,  
Kto ich nie zna — temu żal,  
Kto je poznał — nie żałuje:  
Odrodzonym człek się czuje!...

He, he!... Powiadam Wam, moi mili Przyjaciele, odrodziłem się zupełnie, że rodzona babka by mnie nie poznała.

Inne życie we mnie wstąpiła od samego tylko spoglądania na te cieniutko - wąziutkie deski, które w języku górolazów „nartami” się nazywają.

I nie tylko inne życie, bo i myśli moje stokroć są weselsze, niż dawniej, gdym nie znał jeszcze gór, a o nartach tyle miałem pojęcia, co strażnik Paliwoda o alimentach...

Jakże szczęśliwi są ci ludziska z Małopolski Wschodniej, bo czego jak czego, ale gór i śniegu, Pan Bóg im wcale nie poskąpił..

To też każde tu niemal dziecko zaimponuje takiemu „doliniarzowi” z Kongresówki czy z Poznańskiego swoją djabło-brawurową jazdą na nartach.

Gdym przyjechał po raz pierwszy na placówkę, położoną w terenie górskim i przydzielono mi narty, długo się zastanawiałem do czego one mogą służyć...

W swej świętej naiwności sądziłem, że są to nosze dla przenoszenia rannych i poprostu zląkłem się tej milej i zaszczytnej pracy w Straży Granicznej, kiedy spostrzegłem, że każdy strażnik takie same nosze zabiera z sobą do służby.

— Krwawy chleb, krwawa służba — myślałem sobie — trzeba pakować manatki i wiać do matuli.

Ale gdy otwarły mi się oczy, gdy doznałem pierwszej rozkoszy w jeździe na nartach, gdy przekonałem się, jaki to pożytek i korzyść one przynoszą, tom tak się w tych deskach rozmiłował, jak żyd w tańcu i na noc brałem je z sobą do łóżka, a w jeździe takem się wyspecjalizował, że nie było odemnie lepszego narciarza...

Kiedy też tylko odbywały się jakieś zawody, tom pierwszy się rwał, choć coprawda zawsze potem wiałem z trasy, ale to tylko dlatego, że śmierci strasznie się bałem... Lubiłem za to stanąć sobie przy mecie i zjeżdżającym zawodnikom otuchy dodawać, liczne ich koziółki frenetycznie oklaskując.

Na zawody narciarskie między polską i czechosłowacką Strażą Graniczną, przeprowadzone w Volovcu w dniu 12 lutego 1933 r. również po staremu się wybrałem, by zebranymi tam wrażeniami podzielić się

z miłymi Czytelnikami za pośrednictwem naszych ulubionych „Czat”.

Na zawody zjechali się nasi koledzy, Bóg wie skąd... Z Krynicy i z Zakopanego, od Żywca i z Żabiego... Same asy... górolazy...

Każdy z nich miał zdać egzamin sprawności fizycznej, uwidocznic poziom wyszkolenia narciarskiego, zaprodukować wobec tysiąca widzów salto-mortale narciarskie...

Nie ujmuję, broń Boże! — Kolegom z innych Inspektoratów Gran., owszem, stwierdziłem, że poświęcili wiele czasu, położyli wiele starań i pracy nad sobą, widziałem jak dzielnie stawali do zawodów, czynili co mogli, by Polsce sławy przysporzyć, ale muszę też sprawiedliwie przyznać, że Koledzy z odcinka I. G. Stryj, nie posiadający odpowiednich warunków, ni takich wspaniałych i rozległych terenów narciarskich, jak Krynica czy Zakopane, narty bardziej opanowali, swobodniej się na nich czują, żyją w większej komitywie z odwagą — zdołali osiągnąć wyższy poziom wyszkolenia narciarskiego.

Zawdzięczać to chyba należy Kierownikom S. G. Stryj, Panu Inspektorowi Zaklińskiemu, który sam będąc wybornym narciarzem, szczególnie zajął się tą gałęzią sportu, propaguując go wśród swych podwładnych, którym nie szczędził doświadczonej rad i pomocy, by potrafili wysunąć się na czoło narciarzy Straży Gran. i walczyć mogli na polu sportu narciarskiego o sławę Polski zagranicą.

Zawdzięczać należy także i Panu Komisarzowi Brzeskiemu, Kierownikowi Komisarjatu Str. Gran. Ławoczne, który jeszcze raz dowiódł, że posiada najlepszych narciarzy. O to zabiegał, o to się troszczył, nad tem czuwał, by strażnik umiał się z nartami obchodzić, by nie były mu one ciężarem, zbyt ciężkim balastem, ale zabawką, cenną pomocą w służbie, by mógł przy ich pomocy jak orzeł wznieść się lekko i zwinnie w śniegiem okryte góry i szybko jak strzała, zsunąć się na nich w doliny.

I w tym roku na zawodach w Volovcu nie osiągnęliśmy pierwszego miejsca, lecz znać już naszą pracę, widać ogromny postęp w wyszkoleniu narciarskim i miejmy nadzieję, że cel upragniony niedługo osiągniemy.

A teraz o przyjęciu w Volovcu i o zawodach...

Przestrzeń z Ławoczno do Volovca przebywamy saniami.

Śnieg po drodze tak duży, że konie po brzuchy zapadają. Rozglądamy się po okolicy — jest cudow-

na. Przepiękne góry, malownicze doliny, okryte szatą śnieżną działają na widza wzruszająco.

Po trzech godzinach tej przemilej jazdy, ukazuje się nam jak na dłoni Volovec, ni to wioska, ni miasteczko, położony w niewielkiej kotlinie.

Mijamy czeską placówkę, potem długą i dość schludną wieś i jesteśmy w Volovcu. Stacja kolejowa, jak również kasyno Schroniska narciarskiego umajone zielenią. Wsiadających z sań Polaków porywają Czesi i tłumnie odprowadzają do Schroniska. Olbrzymia sala kasyna tonie cała w powodzi zieleni, wieńców i chorągiewek polskich i czeskich.

i zawodnicy ruszają w drogę, której trasa wynosi 18 klm. wypuszczani co pół minuty.

Gdy znikł ostatni zawodnik, fala ludzka poczyną odpywać ku wsi, a i my wracamy do kasyna, które na nasze przyjęcie rozwarło swe szerokie podwoje... Popijamy wino, palimy „zorki” i gawędzimy przyjaźnie z Czechami.

Po godzinie śpieszymy na metę. Ludzi już tam jak nabił. Każdy się ciśnie, by móc lepiej widzieć. Na zboczu góry widnieją i poruszają się maleńkie czarne punkciki... Jeden, drugi, dziesiąty... Punkciki te co chwila rosą i zbliżają się ku nam... Tłum ogarnia zde-



**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA



Zdjęcia  
z zawodów  
narciarskich  
w Volovcu.



Na ścianie, obok portretu Prezydenta Republiki Czechosłowackiej, wisi portret Pana Prezydenta I. Mościckiego; obok Lwa czeskiego — nasz Orzeł Biały. Gościnni gospodarze ściskają nam ręce i zapraszają na odpoczynek. Skwapliwie z tego korzystamy i rozgrzewamy się gorącą herbatą. Po pewnym czasie następuje badanie lekarskie zawodników i losowanie numerów, poczem udajemy się gremjalnie na trasę poza Volovec. Pogoda słoneczna. I tu łopocą poruszane podmuchem zefiru flagi polskie i czeskie...

Zawodnicy, których naliczyłem 29 (15 Polaków, 14 Czechów) ustawiają się w szeregu. Dokoła trasy nieprzejrzanego morze głów ludzkich.

Pada komenda „baczność”. Odstaniają się głowy cywilów, ręka wojskowego ze czcią do daszka czapki podniesiona... Orkiestra gra hymn polski, a następnie czeskosłowacki. Wreszcie cichną instrumenty, tylko echo gra jeszcze gdzieś w podniebnych górach

nerwowanie, oczy wpatrzone w dal, w oczach maluje się lęk, obawa niepewność... Serce wali jak młotem twarze się pocą, ciało drży i okrywa się „gęsią skórka”... Stojąca przy mecie matka jednego z zawodników odmawia głośno różaniec... Pocziwa staruszka modli się o nasze zwycięstwo, o pierwsze miejsce dla swego syna.

— Dobra matko! — nie będzie dziś twój syn prymusem... Serce cię zaboli, gdy go ujrysz padającego u mety, nawet z tego powodu zemdlejesz, lecz się nie smuć! na przyszły rok napewno włożysz wieniec laurowy na synowską głowę...

Suną narty z gór, suną, niosąc pomęczonych zuchów...

Pierwszy, dziesiąty, dwudziesty dziewiąty i ostatni zawodnik...

Następuje obliczanie czasu i przyznanie nagród

Zawodnicy osiągnęli następujący czas, miejsca i nagrody:

*W grupie juniorów:*

I miejsce: Filipi (Czech) czas: 1 g. 18 m. 36 sek., nagroda: statuetka bronzowa;

II miejsce: Jan Niedziela, strażnik 7 Komis. Str. Gr. Ławoczne, czas: 1 g. 22 m. 05 sek., nagroda: papierośnica srebrna;

III miejsce: Antoni Jankowski, strażnik 7 Kom. Str. Gr. Ławoczne, czas: 1 g. 22 m. 26 sek., nagroda: budzik stołowy;

IV miejsce: Polej, straż. 7 I. G. Nowy-Targ, czas: 1 g. 23 m. 48 sek. nagroda: plakietka bronz.;

V miejsce: Jan Śleziak, strażnik 7 Komis. Str. Gr. Ławoczne, czas: 1 g. 23 m. 50 sek., nagroda: plakietka bronz.

*W grupie seniorów:*

I miejsce: Wrand (Czech), czas: 1 g. 15 m. 06 s., nagroda: puchar srebrny;

II miejsce: Schier (Czech), czas: 1 g. 24 m. 04 s., nagroda: puchar mniejszy;

III miejsce: Smaha (Czech), czas: 1 g. 28 m. 0,2 sek., nagroda: papierośnica srebrna;

IV miejsce: Golańczyk Walenty straż. z I. G. Jasło, czas: 1 g. 29 m. 04 sek., nagroda: plakietka bronz.

V miejsce: Żatopek (Czech), czas: 1 g. 41 m. 16 sek., nagroda: plakietka bronz.

Reszta zawodników uzyskała gorszy czas i dlatego ich tu nie wymieniam. Zresztą i miejsca za mało.

Wracamy teraz do kasyna, gdzie przy ogromnych stołach, zmieszani z Czechami — ładujemy żołądki i zwilżamy gardła winem.

W czasie obiadu zabrał głos wyższy urzędnik czeski i w gorących słowach dziękował Polakom za przybycie do Volovca i wzięcie udziału w zawodach.

Odpowiedział po polsku krótko lecz treściwie Pan Inspektor Żakliński, otrzymując za to mnóstwo oklasków.

Znów zaczęto przepijać do siebie, ten i ów zanucił jakąś piosnkę do wtóru orkiestry i obiad minął w znakomitym nastroju.

Po obiedzie nastąpiło uroczyste wręczenie nagród, a następnie wspólne zdjęcia i część gości poczynęła się rozjeżdżać do swych domów, część zaś pozostaje na zabawie do białego rana...

Stryj, w lutym 1933 r.

Antoni Szczyrek  
str. gran.

## Hej góry, góry strojne — grozą śmierci zbrojne

W Osmołodzie zrobiło się rojno. Grupa oficerów narciarzy z nieodłącznymi deskami przyjechała na podbój ponętnych szczytów i stoków przepaścistych.

Pan generał Tokarzewski budził w sercach wiarę w czyn narciarski.

Ruszamy przez Wysoką (1805 m.) na Borewkę do schroniska P. T. T., gdzie ma być nocleg.

Prowianty poszły inną pewniejszą i krótszą drogą do schroniska, i czekają na przybycie gości.

Któż jednak górcom może zaufać mimo ich całej powagi, mimo ich odwiecznej stałości i potęgi.

One zresztą są wierne i rzetelne i jeśli ktokolwiek na nich się zawiedzie, nie ich to wina, lecz potężnych żywiołów, które krążą wkoło nich, jak kruki złowieszcze na polach bitew.

Cały dzień forsowaliśmy różne miejsca, grzbiety, aż wreszcie o 6-tej wieczorem Wysoka została zdobyta. Gorzkie to było zwycięstwo, bo teraz właśnie wszystkie żywioły sprzegły się przeciw nam.

Skoncentrowany kontratak poparty huraganowym ogniem wichury i ciężkimi chmurami gazów oslepiających, którym noc podała rękę zmusiły nas do kapitulacji i odwrotu. Walczyliśmy jak lwy, broniąc każdej zdobytej piędzi zaciekle. Po chwilowej depresji ponowiliśmy jednak natarcie. Z ciężkimi ofiarami wdrapa-

liśmy się znowu na grzbiety, lecz złe bogi puściły napowrót rozszalałą wicherę, która o mało nie wtrąciła nas w przepaść

Nie było rady, musieliśmy ustąpić. W dole rysowała się czarna smuga lasu niby raj obiecany. Dajże tam dotrzeć Boże — nie jeden modlił się w duchu. Całodzienne boje i ciężkie przeprawy wyczerpały do cna każdego, a tu żołądki puste, zaś w plecakach wszystko jest prócz posiłku. Po ciężkich perypetjach spuściliśmy się do kosodrzewiny, która niby zasieki z drutów kolczastych stawała się nie do przebycia. O godzinie 10-tej w nocy paliło się w lesie ognisko z trudem podtrzymywane, gdyż ciężko było zdobyć suchego drzewa, a nawet surowe gałęzie nie dały się tak łatwo dostać z powodu braku topora. Na łamaniu gałęzi i topieniu śniegu, z którego wodę używano do picia zeszła noc długa jak rok. Aż wreszcie o 6-tej rano ołowianami nogami ruszyliśmy z powrotem w kierunku Osmołody. Na Borewce tylko wiatr gwiżdże i chochoł hula.

Nic to jednak, wszak trud i walka to żołnierski zawód, dlatego wróciły humory kiedy podano do stołu śniadanie. I zda się prędko zapomniano o tych żołnierskich zmaganiach, gotując się na nowe, może cięższe, może jeszcze bardziej żołnierskie trudy.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA



## Zestawienie wypłaconego pośmiertnego

za zmarłych członków K. P. w czasie od dnia 1 marca 1932 r. do 31 stycznia 1933 r.

L. p.	Imię, nazwisko i stopień służb. zmarłego członka	Data śmierci	Przydział służb.	Wyplacono pośmiertne w kwocie zł	UWAGI
1	Straż. Zygmunt Dębowski . . . . .	8.III. 1932	Kom. Skarszewy	1.877	
2	Przod. Teofil Domazer . . . . .	13.IV. 1932	I. G. Nakło	4.030	
3	Straż. Franciszek Kortus . . . . .	27.IV. 1932	Kom. Dwernik	4.112	
4	St. str. Wojciech Romanowski . . . . .	26.IV. 1932	C. S. S. G.	4.050	
5	St. str. Wojciech Glura . . . . .	16.V. 1932	Kom. Chojnice	4.098	
6	Str. Stanisław Kołodziej . . . . .	18.V. 1932	Kom. Bralin	4 098	
7	Straż. Ignacy Adamczyk . . . . .	18.VI. 1932	Kom. Borzyszkowy	4.085	
8	Przod. Franciszek Woźniak . . . . .	12.VII. 1932	Kom. Lipiny	4.248	
9	St. przod. Antoni Noci . . . . .	16.IX. 1932	Kom. Wola Michowa	4.360	
10	Straż. Antoni Balcerzak . . . . .	9.XI. 1932	Kom. Bielszowice	4.353	
11	St. str. Augustyn Moraś . . . . .	19.I. 1933	Kom. Chojnice	4.420	
Razem wypłacono złotych				43.731	

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

## Statystyczne zestawienie wypłaconych

zapomóg przez Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Str. Gr.” w roku 1932

L. p.	NAZWA URZĘDU	U d z i e l o n o				R a z e m		
		Oficerom		Szeregowym		Ofic.	Szereg.	Kwota
		Il.	Kwota	Il.	Kwota			
1	Mazow. I. O. Ciechanów . . . . .	2	450	24	3.900	2	24	4.350
2	Pom. I. O. Bydgoszcz . . . . .	—	—	17	3.325	—	17	3.325
3	Wielkop. I. O. Poznań . . . . .	3	650	19	3 850	3	19	4.500
4	Śląski I. O. Katowice . . . . .	4	800	15	2.070	4	15	2.870
5	Małop. I. O. Przemyśl . . . . .	1	200	37	5 995	1	37	6 195
6	K. S. G., C. S. S. G. i Ekspozytura Cel w Gdańsku	3	750	6	660	3	6	1.410
Razem		13	2.850	118	19.800	13	118	22.650

# SPRAWY, KTÓRE NAS OBCHODZĄ

## KOMUNIKAT

### STOW. SAMOPOMOC STRAŻY GRAN.

W związku z § 11 Regulaminu Kasy Pośmiertnej Straży Granicznej oraz w uzupełnieniu Komunikatu z dnia 27 maja 1932 r. Zarząd na posiedzeniu w dniu 28 lutego b. r. powziął następującą uchwałę:

Oficerowie i szeregowi Str. Gr. oraz osoby uprawnione (Komunikat Nr. 7 z dnia 27 sierpnia 1932 r.) do przystąpienia do Kasy Pośmiertnej Str. Gr., którzy nie skorzystali z prawa przystąpienia w ciągu 3 (trzech) miesięcy po nabyciu tego prawa, mogą być następnie przyjęci do Kasy Pośmiertnej Str. Gr. tylko pod warunkiem poprzedniego złożenia do Zarządu umotywowanego podania, zaopatrzonego świadectwem lekarza urzędowego (powiatowego) o stanie zdrowia, oraz szczegółową opinią przełożonego, wyjaśniającą przyczynę opóźnionego przystąpienia do Kasy Pośmiertnej.

Do podania należy załączyć również wypełnioną deklarację.

Za chwilę przyjęcia do Kasy Pośmiertnej w powyższym wypadku uważa się datę odpowiedniej uchwały Zarządu.

Podania przesyłane z pominięciem wyżej omawianych wymogów, nie będą rozpatrywane.

Zarząd

## ODZNACZENIA.

W rozkazie Komendy Straży Granicznej Nr. 3 z 1933 r. ogłoszone zostały następujące odznaczenia:

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej. Nadanie Krzyża Zasługi. Na podstawie art. 5 ustawy z dnia 23.VI 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 458).

Złoty Krzyż Zasługi po raz pierwszy za zasługi na polu zwalczania przemytnictwa: Inspektorowi Dunin-Wąsowiczowi Wiktorowi.

Zarządzenie Prezesa Rady Ministrów. Nadanie Krzyża Zasługi. Na podstawie art. 5 ustawy z dnia 23.VI 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 458).

Srebrny Krzyż Zasługi po raz pierwszy za zasługi na polu wyszkolenia Straży Granicznej: Podkomisarzowi Dzieciołowskiemu Janowi.

Za zasługi na polu zwalczania przemytnictwa: Komisarzowi Hałgasowi Franciszkowi; Podkomisarzowi Zołotarewowi Borysowi; Aspirantom: Kociatkiewiczowi Kazimierzowi, Węglowskiemu Maksymilianowi.

Bronzowy Krzyż Zasługi po raz pierwszy za zasługi na polu zwalczania przemytnictwa: St. przodownikom: Gawroniakowi Szczepanowi, Groussowi Tomaszowi, Mańczakowi Władysławowi, Markowskie-

mu Ignacemu, Stachowskiemu Ignacemu, Wojciechowskiemu Franciszkowi.

Przodnikom: Bachmanowi Władysławowi, Domiczakowi Michałowi, Grajowi Ignacemu, Hernackiemu Stanisławowi, Kaletankowi Marcinowi, Krzyżanowi Franciszkowi, Kwaśniewskiemu Andrzejowi, Pawlakowi Józefowi IV.

St. strażnikom: Fröhlichowi Stanisławowi, Gruszcze Józefowi, Hyli Władysławowi, Kubiakowi Wawrzyńcowi, Kutajowi Andrzejowi, Lasończykowi Janowi, Polakowi Franciszkowi, Szelowskiemu Franciszkowi, Wałkowi Hipolitowi, Zielińskiemu Ludwikowi.

Strażnikom: Sitce Janowi, Sopniewskiemu Wacławowi, Tomaszewskiemu Alojzemu, Włochalowi Michałowi.

Za zasługi na polu usprawnienia administracji w Straży Granicznej: Przodownikom: Kończakowi Józefowi, Królakowi Pawłowi, Maciejewiczowi Stanisławowi, Mozgale Józefowi, Surmie Walentemu. St. strażnikowi: Graumanowi Waldemarowi.

Za zasługi na polu W. F. i P. W.: Przodownikom: Haberowi Ludwikowi, Nawrotowi Janowi, Wiśniewskiemu Józefowi, St. str. Jakubowskiemu Janowi i strażnikowi Niemierowi Władysławowi.

Za zasługi na polu przysposobienia wojskowego: St. str.: Binkowi Józefowi Brodali Władysławowi.

Strażnikom: Bieleninowi Stanisławowi, Dudkowi Władysławowi, Fulczykowi Janowi, Olejniczakowi Stanisławowi, Pilujskiemu Władysławowi, Wieczorkowi Janowi, Gruszcze Wiktorowi.

Za wyjątkowo gorliwą pracę w służbie państwowej: przodownikowi Dziadkiewiczowi Józefowi.

Na zasadzie art. 7 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 7 marca 1928 (Dz. U. R. P. Nr. 30, poz. 279) Pan Prezes Rady Ministrów nadał p. raz pierwszy Krzyż Zasługi Za Dzielność — str. Piaseckiemu Franciszkowi.

## AWANSE.

Pan Minister Skarbu dekretem L. KSG 22/Pf. z dnia 8.III 1933 r. mianował z dn. 19 marca 1933 r. następujących oficerów Straży Granicznej:

**A. Komisarzami Straży Granicznej:** 1) pkom. Dzierżka Aleksandra; 2) pkom. Dzieciołowskiemu Jana; 3) pkom. Doczkała Karola; 4) pkom. Kundziołkę Stanisława; 5) pkom. Radochońskiego Mikołaja; 6) pkom. Tarnawieckiego Artura.

**B. Podkomisarzami Straży Granicznej:** 1) asp. Smigielskiego Michała; 2) asp. Gostyńskiego Jerzego; 3) asp. Kociatkiewi-

cza Kazimierza; 4) asp. Lazarewicz Piotra; 5) asp. Węglowskiemu Maksymilianowi; 6) asp. Mazurkiewiczowi Leona; 7) asp. Mańkowskiego Ryszarda.

Mianuję z dniem 19 marca 1933 r. następujących szeregowych z Komendy Straży Granicznej:

**A. Starszym Przodownikiem Straży Granicznej:** 1) przod. Wojciechowskiemu Jana Stanisława.

**Przodownikami Str. Gr.:** 1) st. str. gran. Iwanickiego Stanisława; 2) st. str. gran. Graumana Waldemara; 3) st. str. gran. Wójcika Antoniego.

**Starszymi Strażnikami Granicznymi:** 1) str. gran. Sudnika Jana; 2) str. gran. Tomaszewskiemu Alojzemu; 3) str. gran. Honioka Wilhelma.

**B. Z Centralnej Szkoły Straży Granicznej:** Przodownikiem Str. Gr., st. str. gran. Gruszkę Józefa.

**Starszym Strażnikiem Granicznym:** str. gran. Sinifłę Lucjana.

**C. Z Ekspozytury Inspektoratu w Gdańsku:** przodownikiem Str. Gr.: st. str. gran. Jędrzejewskiemu Bronisława.

(Rozkaz KSG Nr. 3 z 1933 r.)

## POCHWAŁA ZA WZOROWE WYPRACOWANIA

Pan Komendant Straży Granicznej wyróżnił wypracowania na tematy służbowe następujących oficerów:

Inspektorów: Baziulewiczowi Leona, Czajkowskiego Bolesława, Figlera Marjana, Mamczyńskiego Juliana, Zaklińskiego Wiktora.

Nadkomisarzy: Sionkowskiego Leona, Skrzypka Wiktora, Staniszewskiego Marjaan.

Komisarzy: Bieleckiego Artura, Blachaniewskiego Wiktora, Kurosza Feliksa, Rosseta Feliksa, Sochy Stanisława.

Podkomisarzy: Brzeskiego Witalisa, Karpilowicza Bolesława, Kusto Leona, Proszkowskiego Henryka, Michalewiczowi Stefanowi, Przybylskiemu Władysławowi, Szymiczka Stanisława.

Wszyscy wymienieni wyżej oficerowie otrzymali pochwałę, ogłoszoną w rozkazie oficerskim.

Ponadto wyróżnionych zostało szereg prac na tematy ogólne. Prace te ogłaszane będą kolejno w Czatach.

## POCHWAŁY DLA SZEREGOWYCH STR. GR. W 1933 R.

Małopolski Insp. Okręgowy udzielił pochwały w imieniu służby: 1) przod., Florczakowi Stanisławowi kierownikowi plac. Str. Gr. Husne — Wyżne za współudział z K-dantem Post. P. P. w ujęciu spraw-

ców kradzieży znaczniejszej sumy pieniężnej na szkodę jednego z mieszkańców tej miejscowości.

Wręczoną przez poszkodowanego za pośrednictwem miejscowego Urzędu Parafjalnego nagrodę w kwocie 100 zł. przod. Florczak złożył do rąk proboszcza z przeznaczeniem na pomoc bezrobotnym. Czyn obywatelski — godny naśladowania.

Str. Wronskiemu Stanisławowi z K-tu Kosów, plac. Kuty za okazaną odwagę, oraz umiejętne i zgodne z przepisami dokonanie przedsięwziętych czynności służbowych przy przytrzymaniu na nielegalnym przekroczeniu granicy 3 osobników.

Mazowiecki Insp. Okręgowy Str. Gr. udzielił pochwały i postawił jako wzór do naśladowania innym szeregowcom st. str. Musiałę Piotra z K-tu Lubawa I. G. Brodnica za nadany przez D-cę O. K. VIII — dyplom uznania — za pracę w Związku Strzeleckim i wydajną pracę w P. W.

Wielkopolski Insp. Okręgowy Str. Gr. udzielił pochwały st. str. Kopczyńskiemu Bolesławowi i str. Majchrzakowi Franciszkowi z plac. Zduny, Komis. Krotoszyn za wytrzymałość, silną wolę i wykazany spryt w pościgu za przemytnikami przy 23° mrozu i trudnych do przebycia zaspach śnieżnych przez 5½ godzin pościgu i odbyciu 42 km. drogi.

#### Z WYROKÓW NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO

N. T. A. wyrokiem z dnia 4.X.30 l. Rej. 114/29 orzekł, że wojskowy byłej armii austriackiej, który bezpośrednio po okresie niewoli został przyjęty do jednej z formacji wojskowej polskiej, ma prawo do zaliczenia mu tego okresu, chyba, że opóźnienie stawienia się do służby w formacji czy też W. P. nastąpiło z jego winy.

W myśl art. 17 i 60 ustawy emeryt. z 11.XII.23 dla wdów i sierot po funkcjonariuszach państwowych, którzy pełnili służbę na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska i pobierali ostatnio uposażenie, obliczone według mnożnej, ustalonej w guldenach gdańskich, zaopatrzenie emerytalne winno być obliczone według tej samej mnożnej, chociażby wdowa i sieroty przebywały na terytorjum Rzeczypospolitej. Wyrok z dn. 26.III.31 l. Rej. 2967/29.

Emeryt, reaktywowany w służbie nie ma prawa do przewidzianego w art. 21 ustawy emerytalnej z 11.XII.23 zwrotu kosztów przesiedlenia, dokonanego już po przewróceniu go do służby czynnej.

Wyrok N. T. A. z dnia 30.XII.30 l. Rej. 1636/29.

Kalectwo lub choroba, nabyta przed wstąpieniem do służby w W. P. w służbie b. armii zaborczej, nie uzasadnia rozszczenia zawodowego wojskowego W. P. do uposażenia emeryt. w ramach art. 9 ust. 2 p. 1 ustawy emerytalnej.

Wyrok N. T. A. z dnia 17.IX.29 l. Rej. 2525/27.

#### BILANS WALKI Z PRZEMYTNICTWEM W 1932 R.

Bilans działalności Straży Granicznej za 1932 r. na polu ochrony granic i zwalczania przemytnictwa przedstawia się następująco:

Ogółem w 1932 r. Straż Graniczna w całej Polsce wykryła i skonfiskowała przemyt wartości 6.160.000 zł. (w 1931 r. — 6.375.000 zł.). Wykryto ukroczenia celne na 150.000 zł., udowodniono przemyt na podstawie rachunków na sumę 4.165.000 zł. (w 1931 — 970.000 zł.). Zajęto nieostemplowanych rachunków na sumę 15.693.000 zł. (w 1931 — 15.790.000 zł.).

Artykułów monopolowych zajęto w 1932 r. więcej, niż w roku poprzednim: wyroby tytoniowe — 4750 kg (w 1931 — 4260); wyroby alkoholowe — 4820 litr. (3550), eter — 935 litr. (580), sacharyna — 1750 kg (3400). Ponadto wykryto 23 tajne gorzelnie (w 1931 — 14), zaopatrzone w nowoczesne aparaty do pędzenia wódki.

W porównaniu z rokiem poprzednim ilość stwierdzonych przestępstw karno-skarbowych zwiększyła się dość znacznie. Wpłynął na to bezwzględnie wzrost bezrobocia wśród ludności robotniczej na terenie naszego pogranicza, zwłaszcza na Śląsku. Zarazem jednak, obok wzrostu liczby przemytników, zanotować trzeba zmniejszenie się ilości i pogorszenie jakości samego przemytu.

W 1932 r. przytrzymano ogółem 12.932 osób za uprawianie przemytnictwa (w 1931 r. tylko 7.227), oraz 6.226 (w 1931 — 5.579) za nielegalne przekroczenie granicy, włóczęgostwo w pasie granicznym i in. przestępstwa. W utarczkach z przemytnikami, w pościgu i t. p. zabito 21 osób, zraniono 48.

Najczęściej przemycanymi towarami są: sacharyna, owoce południowe, koronki, jedwab, zapalniczki, kamienie do zapalniczek, narkotyki (opjum, morfina, kokaina), galanterja stalowa, konfekcja, biuiterja, futra, skóry, maszyny biurowe, tytoń i wyroby alkoholowe.

#### WALKA Z KONTYNGENTAMI GDAŃSKIMI.

Ogłoszone zostało rozporządzenie Rady Ministrów normujące sprawę przywozu na teren Rzeczypospolitej towarów zagranicznych, sprowadzonych do Gdańska w ramach kontyngentów gdańskich ustalonych na zasadzie umów między Rzeczpospolitą a w. m. Gdańskiem.

W myśl tego rozporządzenia towary sprowadzane w myśl postanowień umowy na pokrycie zapotrzebowania gdańskiego przemysłu, rolnictwa i rzemiosła w granicach ich zdolności produkcyjnej będą uważane za legalnie przywiezione na ob-

szar Rzeczypospolitej, jeżeli będzie stwierdzone przez właściwe władze skarbowe, że towary te zostały na obszarze w. m. Gdańska należycie obrobione lub przetworzone.

Rozporządzenie wyjaśnia, że za towary należycie obrobione lub przetworzone należy uważać takie, co do których właściwe władze skarbowe stwierdzą, że conajmniej 50 proc. wartości ogólnej przywiezionego na obszar Rzeczypospolitej towaru zawierającego składniki, pochodzące z gdańskich kontyngentów przywozowych, przypada na koszty robocizny dokonanej na obszarze w. m. Gdańska, oraz na koszty surowców lub półfabrykatów, pochodzących z polskiego obszaru celnego.

Należy zaznaczyć, że przepisy ogłoszonego obecnie rozporządzenia stosują się również do towarów zagranicznych, objętych zakazami przywozu do Polski, a sprowadzonych do w. m. Gdańska w myśl istniejącej umowy na pokrycie zapotrzebowania gdańskiego przemysłu, rolnictwa i rzemiosła, które zostały zajęte na obszarze Rzplitej, a w chwili wejścia w życie rozporządzenia znajdowały się w dyspozycji właściwych władz.

#### PRZEMYTNIK OBRABOWAŁ I POSTRZELIŁ UCIEKAJĄCEGO ZBIEGA.

Ścigany listami gończymi Mowsa Gincburg wynajął przemytnika Kazimierza Boratnikowa, ażeby przy jego pomocy przedostać się w rejonie Domaniewicz do Sowietów.

Gdy Gincburg z przemytnikiem znaleźli się koło wsi Puszkarnia Boratnikow dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie do Gincburga. Na odgłos strzałów przybył zaalarmowany patrol K. O. P., który znalazł na śniegu nieprzytomnego Gincburga w kałuży krwi. Przewieziono go do strażnicy, gdzie po przywróceniu go do przytomności zeznał, że Boratnikow zrabował mu 200 dolarów oraz 100 zł. i dokumenty. Za Boratnikowem zarządzono pościg.

#### WALKA Z NIELEGALNEM PRZEKRAZANIEM GRANICY POLSKO-SOWIECKIEJ.

Władze bezpieczeństwa w Równem z inicjatywy kierownika wydziału śledczego wykryły wielką szajkę przemytników która ułatwiała ucieczkę zagranicę osobom, skompromitowanym w działalności komunistycznej. Szajka ta współpracowała z innymi istniejącymi na terenie Polski. Aresztowano 70 osób, między innymi szereg osób na stanowiskach. Aresztowania te ogarnęły także mieszkańców miejscowości pogranicznych. Przewidziane są dalsze aresztowania.

Sprawa zatacza szerokie kręgi. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy Korusiewicz. Szczegóły ze względu na dobrą służbę trzymane są w tajemnicy.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

## Zamiana miejsc służbowych

1. Strażnik graniczny, Koszelnik Józef, z placówki Słupia, Komisarjat Bralin, J. K. Ostrów, Wielkopolskie I. O., pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Małopolskiego I. O., najchętniej z Komisarjatu Jasło lub Krosno.

Nadmieniam, że plac. Słupia jest najlepszą z Komisarjatu. Mieszkanie tak dla kawalera, jak i żonatego do wyboru.

Dogodna komunikacja kolejowa, jak i autobusowa; kościół, szkoła, oraz sklepy w miejscu. Powód — sprawy osobiste.

Dalszych informacji udzieli listownie pod adresem: Józef Koszelnik, plac. Straży Granicznej Słupia, pod Bralinem, poczta Mąkoszyce, pow. Kępno Wklp.

2. Str. Łabanowski Ludwik z plac. Probabin, Komis. Horodenka, I. G. Kołomyja, Małop. I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Wielk. lub Pomorskiego I. G. Gdynia; miejscowość obojętna.

Powód zmiany — sprawy osobiste.

Nadmieniam, że plac. Probabin jest w dobrym położeniu. Teren równy i suchy; do stacji 4 km.; do miasta powiatowego 4 km. Miejsce kąpielowe i letnisko przy Dniestrze w rejonie plac.

Mieszkanie dla kawalera lub żonatego zapewnione.

Bliższych informacji udzieli listownie. Reflektujących na zmianę, proszę zgłaszać poniższy adres: Łabanowski Ludwik, plac. Probabin, poczta Horodenka.

3. Str. Kwiek Wojciech z plac. Rudzka - Kuźnica, Kom. Lipiny, I. G. Król-Huta, Śląski I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z tego samego I. O. I. G. Rybnik, Kom. Zebrzydowice, lub I. G. Cieszyn, albo z Małopolskiego I. O. I. G. Kołomyja, Kom. Horodenka. Nadmieniam, że plac. Rudzka - Kuźnica jest najlepszą w Kom. Lipiny, pod każdym względem. Do granicy bardzo blisko (50 — 100 metrów), odcinek krótki, suchy i spokojny; okolica równa i wesoła, mieszkanie i utrzymanie dla kawalera zapewnione; kościół i sklepy w miejscu, do miasta i dworca kolejowego 500 metrów. Bliższych informacji udzieli listownie. Powód — tylko sprawy osobiste. Nadmieniam, że koledze reflektującemu na zmianę z Kom. Horodenka, mogą zwrócić pewną część kosztów biletu, pociągu osobowego 3-ciej klasy. Adres: str. Kwiek Wojciech, plac. Str. Gran. w m. Rudzka-Kuźnica, ul. Sobieskiego 1, 53, pow. Świętochłowice, Górny Śląsk.

Str. gr. Ignacy Szepelak z pl. II linji I. O. Str. Gr. w Poznaniu, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Małopolskiego I. O. z komisarjatów: Lwów, Jasłiska I. G. Jasło, względnie komisarjat — Krościenko, I. G. Nowy-Targ. Powód: sprawy oso-

biste. Reflektanci proszeni są, (z dwóch cstatnich komisarjatów) o podanie dokładnych informacji o warunkach lokalnych. Zgłoszenia proszę przysyłać na niżej wskazany adres: Ignacy Szepelak, Poznań, ul. Wyspiańskiego 13 m. 6.

Który z kolegów, kawalerów, Pomorskiego lub Małopolskiego I. O., najchętniej I. G. Kołomyja lub I. G. Nowy Targ pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Wielkopolskiego I. O., I. G. Wronki, Kom. Wieleń n/Notecią, pl. Drawski Młyn.

Placówka Drawski Młyn jest najlepszą z komisarjatu, znajduje się w pięknym położeniu przy szosie. Stacja, poczta urząd celny, komunikacja autobusowa, sklepy, restauracja, młyn, wszystko w miejscu, pięć minut drogi od placówki; dojazd piekarzy, mleczarzy, rzeźników, aż do mieszkania. Do kościoła 3 klm. do miasta — 7 klm. Teren równy, suchy, okolica b. wesoła, służba lekka; mieszkanie zapewnione. Powód: sprawy osobiste. Bliższych informacji listownie. Drawski Młyn, skrytka pocztowa Nr. 2.

Str. Kurdziel Emil i str. Szczęsny St. z plac. Sromowce — Niżne, Kom. Krościenko, I. G. Nowy Targ, I. O. Przemyśl, pragną zamienić miejsce służbowe z kolegami I. O. Śląskie, I. G. Biała, Kom. Cieszyn lub sąsiednie, względnie I. O. Nowy Targ, Kom. Czarny Dunajec lub Jablonka. Str. Szczęsny — I. O. Sambor. Plac. Sromowce-Niżne jest miejscowością klimatyczną; na miejscu sklepy, kościół i szkoła. Teren suchy i równy. Mieszkanie kawalerom lub żonatym zapewnione. Powód — sprawy osobiste. Adres powyżej.

Strażnik Hauke Wilhelm z posterunku Oborniki, I. G. Wronki, I. O. Wielkopolski pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą ze Śląskiego I. O. I. G. Rybnik lub Król. Huta.

Oborniki są miastem powiatowym około 5.000 mieszkańców, położone nad rzeką Wartą i Wełną. Mieszkanie tak dla kawalera jak i żonatego zapewnione. Powód — sprawy osobiste.

Kolegę wywiadowcę, który miałby zamiar przenieść się, proszę o zawiadomienie pod adresem: Hauke Wilhelm, Oborniki, Zamkowa 15.

Str. Zamorojko Czesław z plac. Straży Granicznej Łysa - Polana, Komisarjat Zakopane, I. G. Nowy - Targ, Małopolski I. O. — pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą tego samego I. O. I. G. Kołomyja, Komisarjat Kosów, plac. obojętna.

Nadmieniam, że plac. Łysa - Polana leży na szlaku Zakopane Morskie - Oko i jest najlepszą z Komisarjatu; mieszkanie dla kawalera w budynku skarbowym.

Komunikacja autobusowa stała, powód

zamiany — sprawy osobiste, dalszych informacji udzieli listownie.

Adres: Zamorojko Czesław, Zakopane 2, Łysa - Polana.

Str. gr. Jędrasik Kazimierz z plac. Wojsk, Kom. Borzyszkowy, I. G. Chojnice, Pomorski I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z I. G. Ostrów, lub I. G. Częstochowa; plac. obojętna może być I lub II linja. Nadmieniam, że plac. Wojsk jest w bardzo ładnej okolicy; teren suchy, równy, częściowo zalesiony, w środku wsi jezioro (motorowe łodzie). Szkoła, U. C., składy w miejscu, oraz stacja autobusowa; do miasta bardzo blisko. Mieszkanie prywatne tak dla żonatego jak i kawalera zapewnione.

Który z kolegów pragnąłby polepszyć swój byt, przytem lubi muzykę i zabawy, niech zechce zwrócić się do mnie listownie o bliższe informacje pod adresem: Jędrasik Kazimierz, Wojsk, poczta Borzyszkowy, pow. Chojnice, Pomorze.

Str. Adamowicz Józef z plac. Milewo, Komisarjat Szczuczyn I. G. Łomża, I. O. Mazowieckie, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Pomorskiego I. O., najchętniej I. G. Tczew, Komis. obojętne. Nadmieniam, że plac. Milewo położona w miejscowości b. dobrej i najlepszą jest z komis. Szczuczyn, do granicy blisko, odcinek plac. suchy, komunikacja wygodna, szosą 5 km.; mieszkania dla kawalera i żonatego zapewnione. Przenieść się pragnę tylko z powodów osobistych. Chętnych do przeniesienia proszę zwrócić się po bliższe inofrmacje w drodze korespondencji pod adresem.

Adamowicz Józef, Szczuczyn — Białost. skr. poczt. 2.

Str. Figiel Jan z plac. Milewo Komis. Szczuczyn I. O. Łomża I. O. Mazowieckie. Pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Małopolskiego I. O. I. G. i komis. obojętne.

Nadmieniam, że plac. Milewo, położona w miejscowości b. dobrej i najlepszą jest z komis. Szczuczyn do granicy blisko, odcinek plac. suchy, komunikacja wygodna, szosą 5 km., mieszkanie dla kawalera i żonatego zapewnione. Przenieść się pragnę tylko ze względów osobistych. Chętnych do przeniesienia proszę zwrócić się po bliższe inofrmacje w drodze korespondencji pod adresem: Figiel Jan, Szczuczyn — Białost. skr. poczt. 2.

Strażnik Worondkiewicz Albert, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą M. I. O., I. G. Przasnysz, komisarjat i placówka obojętne. Chętny niech zgłosi się po informacje listownie pod adresem:

Str. Worondkiewicz Albert, placówka Straży Granicznej Młynek, poczta Bygłów, pow. Augustów.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

# Z kraju i ze świata

Wyszło rozporządzenie Rady Ministrów o utworzeniu w Gdyni wolnej strefy cłowej.

Utworzenie w Gdyni wolnej strefy cłowej ma wielkie znaczenie w handlu ze względu na łatwość i pośpiech w nabywaniu i sprzedawaniu towarów na miejscu.

Jak wiadomo do wolnej strefy cłowej wolno przywozić towary bez uiszczania opłat celnych.

Opłaty celne pobiera się dopiero przy wydawaniu towarów do obrotu wewnętrznego.

W Krakowie toczy się wielki proces o morderstwo dokonane w willi inżyniera Zaremby w Brzuchowicach.

Oskarżona jest o morderstwo Rita Gorgonowa.

Proces dobiega już ku końcowi.

Minister Spraw Zagranicznych J. Beck bawi w Genewie na posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

Wpłynął do Sejmu następujący projekt o pełnomocnictwach:

Art. 1. Upoważnia się Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy do dnia, na który zostanie zwołany Sejm na najbliższą sesję zwyczajną w zakresie ustawodawstwa państwowego o ograniczeniu zawartem w art. 44 ust. 6 Konstytucji.

Art. 2. Wykonanie ustawy niniejszej powierza się Prezesowi Rady Ministrów i wszystkim Ministrom, każdemu we właściwym zakresie działania.

Art. 3. Ustawa niniejsza wejdzie w życie z dniem ogłoszenia.

Sejm uchwalił nową ustawę o studiach akademickich.

Przed uchwaleniem ustawy stoczono formalną walkę w prasie na temat swobód akademickich ograniczonych mocno nową ustawą.

Rząd, a z nim większość sejmowa wychodził z założenia, że akademik winien poświęcić czas studjom a mniej oddawać się niezdrowemu politykowaniu i strajkowaniu.

Ponadto chodziło o danie rządowi możliwości wpływania na sposób prowadzenia nauki na wyższych uczelniach, w czym był skrepowany dotychczas obowiązującymi ustawami.

Przeciwnicy zmian dotychczasowego ustawodawstwa szkolnego akademickiego nie przebiegali w sposobach walki z nowym prądem.

Wskutek różnych ekscesów jakich się dopuszczali akademicy, zostały wstrzymane na pewien czas wykłady.

Obecnie powrócono już wszędzie do normalnej pracy na uczelniach wyższych.

Pomiędzy Polską, a Wolnym Miastem Gdańskiem powstał zatarg o Westerplatte, gdzie mieszczą się polskie składy amunicyjne.

Rząd polski otrzymał dokładne informacje, że pewne czynniki gdańskie planują zamach na znajdujące się na Westerplatte składy.

Ponieważ ponadto, Senat gdański zniósł policję portową, chroniącą port i pilnującą tam ładu i porządku, Rząd polski

uznał za wskazane powiększyć własną ochronę składów o 180 ludzi.

Gdańsk wniósł przeciw temu zarządzeniu skargę do Ligi Narodów. Skarga nie weszła na obrady Rady Ligi Narodów, lecz została przez prezydenta senatu dr. Ziehma wycofana.

Min. spraw zagranicznych Beck zgodził się na cofnięcie wprowadzonej świeżo załogi na Westerplatte, po uprzednim uroczystym zapewnieniu go przez dr. Ziehma, że senat W. M. gwarantuje bezpieczeństwo dla polskich składów amunicyjnych.

W Niemczech odbyły się, jak wiadomo, wybory do Reichstagu.

Zwycięstwo odnieśli hitlerowcy, co było zresztą do przewidzenia.

Zwycięzcy hitlerowcy rozprawiają się obecnie ze swoimi przeciwnikami politycznymi, a zwłaszcza z komunistami.

Cały szereg posłów komunistycznych zostało aresztowanych.

Po komunistach przyszła kolej na Polaków i Żydów.

Żydów bije się, a obywateli polskich wyrzuca się formalnie z granic Rzeszy.

Za obywatelami polskimi ujął się Rząd polski, składając protest w Min. Spraw Zagranicznych w Rzeszy.

Rząd polski zagroził zastosowaniem podobnych represyj w odniesieniu do obywateli niemieckich, o ile czynniki rządowe Rzeszy nie zaniechają szykanowania Polaków i Żydów obywateli polskich.

Anglja przeznaczyła na rozbudowę swej floty wojennej 53 miljardy funtów szterlingów.

Czechosłowacja otrzymała wolne strefy w porcie rumuńskim Galacu oraz w Gdyni.

Prasa czechosłowacka wypowiada się bardzo przychylnie o polskim porcie, wiążącym z sobą państwa słowiańskie.

Z ostatniego sprawozdania kanadyjskiego biura statystycznego okazuje się, że w Kanadzie mieszka obecnie 145.510 Polaków, a Indian tylko 122.911. Statystyka Polaków w poszczególnych prowincjach Kanady przedstawia się następująco: w Nowej Szkocji 1488, w Nowym Brunświku 121, w Quebec'u 9541, w Ontario 42.243, w Manitoba 40.243, w Saskatchewan 25.961, w Albercie 21.157, w Kolumbji brytyjskiej 4.500, w Wukon 12, w t. zw. północno - zachodnich terytorjach 4.

W sierpniu r. b. wycieczka harcerzy angielskich, którą będzie prowadził generał lord Baden Powell, zwiedzi porty morza Bałtyckiego. Przyjazd wycieczki do Gdyni na pokładzie parowca „Calgaric” zapowiedziany jest na 16 sierpnia; pobyt jej w mieście naszym potrwa 7 godzin.

Chirurg francuski profesor Cosset wygłosił w Akademii Lekarskiej referat o zwalczaniu choroby raka przy pomocy jadu żmii kobra. Doświadczenia nad tym sposobem leczenia przeprowadzają od 2 i pół lat dwaj lekarze: Francuz i Amerykanin w klinice Salpetriere.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Przez zastrzyk preparatu, sporządzonego z jadu żmii kobra, lekarze stwierdzili powstrzymanie rozwoju nowotworu złośliwego i zmniejszenie bólów.

W Mińsku sowieckim ukazał się dekret Sownarkomu w sprawie przymusowego nauczania języka polskiego w oddziałach wojskowych, stacjonowanych na pograniczu polsko-sowieckim.

W szkołach garnizonowych, pułkowych, kompanijnych, wojskowi będą studjowali język polski. Również do szkół „czerwonych komandorów” na terenie Białorusi sowieckiej został wprowadzony język polski, jako przedmiot obowiązkowego nauczania.

Porucznicy armji polskiej Hynek i Burzyński dokonali wspaniałego lotu zwykłym balonem do t. zw. stratosfery, osiągając wysokość 8.170 m. ponad ziemię.

Jest to pierwszy tego rodzaju wyczyn w świecie.

#### TELESKOP-GIGANT ANGLICY BUDUJĄ DLA SOWIETÓW

Wszystkie rekordy w dziedzinie odkryć astronomicznych pobijali dotąd Amerykanie. Odkrycia te umożliwiało im szereg pierwszorzędných obserwatoriów astronomicznych, zwłaszcza słynne na Mount Wilson z teleskopem Yerkes'a.

Teleskop ten był dotąd największym na świecie. Teraz jednak — jak donosi prasa angielska — prześcignęła Amerykę na tem polu... Rosja sowiecka.

Soczewka obiektywu Yerkes'a ma posiadać średnicę 1 metra i 15 milimetrów, natomiast nowy teleskop sowiecki budowany w Anglii, posiadać będzie soczewkę o średnicy 1 metra i 40 milimetrów.

Rekord Ameryki został zatem pobity przez Rosję o drobne 25 milimetrów, ale dla nauki te 25 milimetrów posiadają znaczenie bardzo wielkie, bo umożliwiają one uczynom dokładniejsze zbadanie otchłani wszechświata.

Teleskop ten budowany przez pewną firmę optyczną w Newcastle kosztować będzie 25.000 funtów, czyli około 750.000 złotych i stanąć ma w obserwatorium moskiewskim kierowanym przez rosyjskiego astrofizyka Biełopolskiego.

Amerykanie utracili zatem przodownictwo swe na tem polu.

#### ZGON GENERALA ZOSIK — TESSARO

Dnia 8 marca bieżącego roku zmarł w Przemyślu wskutek udaru sercowego przy zapaleniu płuc Dowódca O. K. X, zasłużony bojownik Niepodległości i wybitny wojskowy, ś. p. generał Zosik-Tessaro.

Ś. p. generał Tessaro urodził się 24 czerwca 1891 roku w Garwolinie.

Przed wojną brał żywy udział w pracach niepodległościowych w Związku Strzeleckim we Lwowie. W 1914 roku wstąpił do I brygady legionów, gdzie przez cały czas walczył u boku Marszałka Piłsudskiego.

Za waleczność i odwagę odznaczony był najwyższymi odznakami.

Śmierć gen. Tessaro pozostawiła niezatarty żal wśród byłych Jego podkomendnych, którzy darzyli Go przywiązaniem i miłością.

W pogrzebie ś. p. gen. Tessaro wzięła udział delegacja Straży Granicznej.

#### MACHINACJE POŻYCZKOWE

Doszło do wiadomości Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że różni aferzyści zagraniczni zapomocą inseratów w prasie, prospektów i ofert wysyłanych poszczególnym osobom, za pośrednictwem wędrownych agentów i t. p. proponują udzielenie długoterminowych pożyczek zagranicznych na dogodnych warunkach, pobierając zgóry nieraz znaczne kwoty na rzekome koszty administracyjne lub jako wadja określone procentowo według wysokości obiecywanej pożyczki. Ponadto niektórzy z nich, będący zarazem agentami ubezpieczeniowymi, wymuszają na starających się o pożyczki ubezpieczenie się na wysokie sumy w zagranicznych przedsiębiorstwach ubezpieczeniowych, od których otrzymują za to prowizję, a reflektantom na pożyczki wmawiają, że polisy asekuracyjne są jedną z koniecznych gwarancji, zabezpieczających pożyczki.

Ponieważ w ostatnich czasach akcja ta znacznie się wzmożła, narażając wiele osób na poważne straty, gdyż pobrane przez rzekomych pośredników kwoty należy uważać za przepadłe, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało zarządzenie, ostrzegające przed tego rodzaju nieznanymi pośrednikami, zwłaszcza zagranicznymi.

## Nowe Wydawnictwa

**ORACZ ANDRZEJ. Rocznice.** Warszawa, 1932. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 3.

Zwyczaj świętowania rocznic wielkich wydarzeń szczególnie się zakorzenił w okresie niewoli politycznej.

Zwyczaj ten przechował się do dzisiejszej doby, jako dalszy ciąg tradycji z tą tylko różnicą, że poza smutnymi wspomnieniami doszły radosne czyny z okresu walk o wyzwolenie — czyny żołnierza, stworzonego przez zwycięskiego wodza, marszałka Piłsudskiego.

Niestety społeczeństwo nie zna jeszcze dostatecznie tych dziejów, gdyż nie były one dotąd należycie spopularyzowane. Stąd np. zachodziły trudności przy urządzeniu obchodów rocznic z braku odpowiednich opracowań, przeznaczonych do tego celu.

Obecna praca daje ten materiał, uwzględniający 4 największe uroczystości naszych dziejów najnowszych:

- I — 19 marca na imieniny wodza;
- II — 6 sierpnia — czyn Legionów;

III — 17 sierpnia — zwycięstwo pod Warszawą, i

IV — 11 listopada — odzyskanie niepodległości.

Zebrany materiał na każdą z tych uroczystości składa się z prelekcji historycznej, przemówienia, obrazka scenicznego i wyboru okolicznościowych wierszy. Wiersze są pióra znanych naszych poetów Or-Ota, Relidzińskiego, Bogusławskiego, Mączki, Lechonia, Kowalskiego i innych.

Całość odznacza się niezwykle treściwym, jednym i przejrzystym ujęciem.

Na końcu pracy załączono spis utworów muzycznych solowych i na orkiestrę.

Świetna ta zarówno pod względem treści, jak i formy praca zasługuje na uwagę korpusu oficerskiego, a przede wszystkim oficerów oświatowych, instruktorów przysposobienia wojskowego, jak również organizacji społecznych i teatrów ludowych i żołnierskich.

Praca została zalecona przez Pana I Wiceministra Spraw Wojskowych do użytku oficerów oświatowych formacji.

## Odpowiedzi redakcji

**Stały Czytelnik Nr. 111.** Czy może Pan otrzymać pożyczkę z K. W. P. na budowę domu?

Każda prośba o pożyczkę z K. W. P. jest rozpatrywana przez Zarząd indywidualnie.

Ponieważ obecnie Kasa posiada znaczną gotówkę w PKO, przeto za dobrą poręką, względnie na dobrą hipotekę mogłaby udzielić pożyczkę w wysokości 1500 zł.

**Stały Czytelnik „Czat”.** Czy służba w grupie pułk. Rybińskiego może być zaliczona do emerytury?

Ponieważ grupa pułk. Rybińskiego nie jest uznana za formację polską, gdyż nie była znana, przeto służba nie będzie zaliczona do emerytury.

Jeżeli natomiast udowodni Pan, że wracając z Ukrainy dostał się do niewoli ruskiej, to przerwa pomiędzy służbą zaborczą a polską, rozpoczęta bezpośrednio po powrocie z niewoli nie będzie stanowiła przeszkody w zaliczeniu służby zaborczej do emerytury.

Adresu pułk. Rybińskiego nie znamy.

Pobyt w niewoli ruskiej trzeba udowodnić.

**Stały Czytelnik 236.** Jak usprawiedliwić przerwę pomiędzy służbą zaborczą, a polską?

Służył Pan w b. armji niemieckiej po dzień 27 grudnia 1918 r., a 15 stycznia wstąpił do Rady Ludowej i brał czynny udział w rozbrajaniu Niemców.

Do W. P. wstąpił Pan następnie 9 lutego 1919 r.

Nie posiada Pan zatem przerwy pomiędzy służbą zaborczą, a polską, która byłaby przeszkodą w zaliczeniu służby zaborczej do emerytury.

Zaświadczenie dwu świadków, z którymi brał Pan udział w rozbrajaniu Niemców wystarczy do udowodnienia służby w Radzie Ludowej.

Zgłoszenie i udowodnienie służby państwowej polskiej może nastąpić po grudniu 1933 r., zaborcza natomiast musi być zgłoszona przed tym terminem. Udowodnienie służby zaborczej, o ile nie jest ono zależne od woli zainteresowanego musi nastąpić przed 31.XII.1933 r.

**Str. K. St.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w b. armji niemieckiej od 16.X.13 do 14.XII.18, policzalnej po 31.X.18, 5 lat, 1 miesiąc i 28 dni, za służbę w Straży Obywatelskiej od 8.I.19 do 4.VI.19 4 miesiące i 26 dni, a W. P. od 12.VI.1919 do 13.XII.20, 1 rok, 6 miesięcy i 1 dzień, oraz w Straży Granicznej od 23.X.21 do 31.III.33, 11 lat, 5 miesięcy i 8 dni, czyli razem 18 lat, 6 miesięcy i 3 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 6 lat, 1 miesiąc i 26 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 2 lata, 7 miesięcy i 23 dni.

Ogółem posiada Pan 27 lat, 3 miesiące i 22 dni, czyli 68,8 proc. emerytury.

**Str. A. J. 1)** Czy służba wojskowa pełniona w charakterze orkiestranta może być zaliczona do emerytury?

Tak.

2) Posiada Pan już ponad 8 lat służby państwowej, zatem przysługuje mu prawo do 4-tygodniowego urlopu wypoczynkowego.

**N. N. Nr. 1896.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w b. armji niemieckiej od 18.IV.16 do 19.XI.18, liczonej po 31.X.18, 2 lata, 6 miesięcy i 13 dni, w Straży Ludowej od 23.XI.18 do 20.I.19, 1 miesiąc i 28 dni, w W. P. od 21.I.19 do 8.VII.21, 2 lata, 5 miesięcy i 17 dni, oraz w Straży Granicznej od 23.X.21 do 31.III.33, 11 lat, 6 miesięcy i 8 dni, czyli razem 16 lat, 8 miesięcy i 6 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 5 lat, 2 miesiące i 28

dni oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 2 lata, 11 miesięcy i 28 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 11 miesięcy i 2 dni, czyli 64 proc. emerytury.

Całą wykazaną wyżej służbę musi Pan udowodnić.

2) Służbę można udowodnić świadkami (przynajmniej 2-ma), którzy razem z Panem pełnili ją.

3) O zgłaszaniu służby piszemy wyżej pod „Stały Czytelnik 236”.

**Czytelnik 26.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w b. armji austriackiej od 15.X.910 do 30.VIII.13 i od 5.VIII.14 do 31.X.18, 7 lat, 1 miesiąc i 11 dni, w W. P. od 20.VI.19 do 6.III.22, 2 lata, 8 miesięcy i 14 dni, oraz w Straży Granicznej od 20.VI.23 do 31.III.33, 9 lat, 9 miesięcy i 11 dni, czyli razem 19 lat, 7 miesięcy i 6 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata, 6 miesięcy i 14 dni (bez niewoli), oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 2 lata, 5 miesięcy i 28 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 7 miesięcy i 18 dni, czyli 64 proc. emerytury.

Przerwy pomiędzy służbą zaborczą a polską nie liczyliśmy gdyż jak Pan podaje był Pan w tym czasie chory, a następnie do W. P. nastąpiło bezpośrednio po wyjściu ze szpitala.

Zaświadczenie dwu świadków, którzy razem z Panem służyli w wojsku, ibyli z nim w niewoli, względnie korespondowali wystarczy do udowodnienia służby i pobytu w niewoli.

Ponadto posiadana korespondencja z tego czasu może służyć za dowód pobytu w niewoli.

**P. N. K.** Posiada Pan potrzebnych lat służby do emerytury: Za służbę w b. armji niemieckiej od 2.XI.15 do 12.II.19 (liczonej po 31.X.18), 2 lata, 11 miesięcy i 28 dni, w W. P. od 16.VI.19 do 14.VII.21, 2 lata i 28 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.X.21 do 31.III.33, 11 lat i 6 miesięcy, czyli razem 16 lat, 5 miesięcy i 26 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 4 lata i 9 miesięcy, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 2 lata, 10 miesięcy i 6 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 1 miesiąc i 2 dni, czyli 61,6 proc. emerytury.

Przerwy pomiędzy służbą zaborczą a polską nie wzięliśmy w rachubę, ponieważ pochodzi Pan z terytorjum zajętego przez Polskę dopiero w czasie późniejszym, a ponadto był Pan w tym czasie chory.

**St. str. K.** Sprawa czapek zimowych jest rozważana przez Komendę Str. Gr. Najprawdopodobniej wyda Komenda zezwolenie na noszenie w zimie kominiarek (jednego typu) jako może najpraktyczniejszych.

**St. str. Nr. 207.** 1) Czy na dziecko adoptowane należy się dodatek ekonomiczny?

Nie należy się. Żadne starania się o dodatek na dziecko adoptowane nie przyniosą pożądanego skutku, gdyż obowiązuje w tym kierunku doraźne przepisy i wyrok N. T. A.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w b. armji niemieckiej od 21.I.18 do 30.IV.19, 9 miesięcy i 10 dni, w P. O. W. od 20.X.19 do 20.VIII.21, 1 rok, 9 miesięcy i w Straży Granicznej od 23.VIII.21 do 31.III.33, 11 lat, 7 miesięcy i 9 dni, czyli razem 14 lat, 1 miesiąc i 18 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 1 rok, 4 miesiące i 29 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 2 lata, 9 miesięcy i 12 dni.

Ogółem posiada Pan 18 lat, 3 miesiące i 29 dni, czyli 47,2% emerytury.

Przerwy pomiędzy służbą zaborczą, a polską nie wzięliśmy w rachubę ze względu na pochodzenie Pana z terytorjum Górnego - Śląska zajętego przez Polskę w czasie późniejszym.

**J. S. Nr. 1.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 9.X.08 do 21.IX.10, 1 rok 14 miesięcy i 13 dni, od 1.VII.14 do 17.XII.18 (31.X.18) 4 lata i 3 miesiące, w W. P. od 1.I.19 do 1.V.19, 4 miesiące i 1 dzień, w Radzie Ludowej od 2.V.19 do 31.XII.20 1 rok, 7 miesięcy i 29 dni, oraz w Straży Granicznej od 8.V.21 do 31.XII.32, 11 lat, 7 miesięcy i 23 dni, czyli razem 19 lat, 9 miesięcy i 6 dni.

Do powyższego dolicza się:

za wojnę 4 lata, 7 miesięcy i 1 dzień, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 2 lata, 2 miesiące i 7 dni. Ogółem posiada Pan 26 lat, 6 miesięcy i 14 dni, czyli 68,8% emerytury.

2) Służbę obowiązkową wojskową liczy się do wymiaru emerytury, a nie liczy się jej do ustalenia prawa emerytalnego.

3) Czy urzędnik na posadzie państwowej może ubiegać się o koncesję na wyszynk wódki?

Nie. Po przejściu natomiast w stan spoczynku może otrzymać koncesję na wyszynk wódki.

**111 — T. W.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 18.VI.19 do 19.IX.21 2 lata, 3 miesiące i 1 dzień oraz w Straży Granicznej od 15.VIII.22 do 31.III.33, 10 lat, 7 miesięcy i 16 dni, czyli razem 12 lat, 10 miesięcy i 17 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok i 9 miesięcy, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 1 rok, 11 miesięcy i 24 dni.

Ogółem posiada Pan 16 lat, 7 miesięcy i 11 dni, czyli 44,8% emerytury.

Ponieważ jednak trzeba odliczyć czas obowiązkowej służby wojskowej, przeto nie nabył Pan prawa do emerytury.

**Stały Czytelnik „Czat” G. 1)** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 1.IV.19 do 15.V.20 i od 14.VIII.20 do 30.IX.20, 1 rok, 3 miesiące i 2 dni, w Straży Granicznej od 23.X.21 do 30.XI.24 i od 16.VII.25 do 31.XII.32, 10 lat, 5 miesięcy i 22 dni, czyli razem 11 lat, 8 miesięcy i 24 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 3 miesiące i 2 dni oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 2 lata, 2 miesiące i 27 dni.

Ogółem posiada Pan 15 lat, 2 miesiące i 27 dni 40% emerytury.

Charakter służby zaborczej w rządowej fabryce amunicji musiałby Pan wyjaśnić.

Jeżeli był Pan tam posłany jako żołnierz, a zwolnienie nastąpiło dopiero w marcu 1919, to w takim razie doliczonoby Panu

służbę w b. armji niemieckiej i ilości okrągiło 10 lat, czyli 24% emerytury.

2) Urlop bezterminowy nie liczy się do służby, a tem samem i do emerytury.

3) Przerwy służby polskiej nie mają u Pana ujemnego wpływu na wysługę emerytalną, ani też prawa emerytalne.

4) Szczegła „d”, który przysługiwał Panu w dniu 1.VII.31 nie otrzyma Pan przy przejściu w stan spoczynku.

**K. M. em. str.** Czy jest możliwość przyjęcia Pana na dozorcę celnego?

Według posiadanych przez nas wiadomości niema obecnie wolnych miejsc w celnictwie.

Podanie może Pan wnieść wprost do Dep. Cel Min. Skarbu, lecz będzie musiał czekać na wolny etat.

## Nowe Wydawnictwa

### Z ARCHIWÓW KONTRWYWIADU POLSKIEGO

Nakładem „Roju”<sup>\*)</sup> ukazała się arcyciekawa książeczka p. Michała Godlewskiego p. t. „Z archiwów kontrwywiadu polskiego”.

W jednym z opowiadań pisze autor na wstępie:

„Nie wszystko mogę jednak podać czytelnikom. Wielu bohaterów opowiadania tego żyje lub mieszka, być może w Niemczech, przeto nie ograniczę się nawet do podania pierwszych liter ich imion i nazwisk, zastępując je jedynie cyframi.

Pracowali oni w tajemnicy pchani do tej zakulisowej pracy miłością Ojczyzny i żądzą przygód.

Nazwiska ich, o ile przejdą do historii, pozna nie to jednak pokolenie ludzi.

Z widomych objawów wdzięczności i podawania ich nazwisk musimy zrezygnować. Podzięką za ich przedsięwzięcia może być tylko wyrażona w sercach naszych bez wiedzy dla kogo”.

Tytuły rozdziałów: „384 fotografie tajnych rozkazów”, „Telefon szpiegowski w Brodach”, „Porwanie szefa wywiadu niemieckiego”, „Schwytnie szpiegów we Włocławku”, „Odebrane akta mobilizacyjne”, „Zlikwidowanie dywersji niemieckiej”, „W roli pruskiego kapitana”, „Potrawka ze szpiegów niemieckich” i „Nieudana impreza szpiegowska” mówią same za siebie, zaciekawiając czytelnika od pierwszego słowa.

Dr. J. P. Zajączkowski

<sup>\*)</sup> Two Wyd. „Rój”, Warszawa, ul. Kredytowa 1, cena 30 groszy.

**TREŚĆ:** Rozkaz K. S. G. Nr. 3; — Bol-ski: Na dzień Imienin Marszałka; — Nadkom. Skrzypek: Doniosłość istnienia i akcji legionów; — Bolesław Brus: Na Pograniczu; — O Kasę Emerytalną; — Wnioski z dyskusji o Kasę Emerytalną; — Polsko - niemieckie stosunki graniczne; — Dwulit: Zawody Narciarskie na terenie I. G. Sambor; — Szczyrek: Zawody narciarskie w Volovcu; — Bron: Hej, hej, góry; — Sprawy, które nas obchodzą; — Z kraju i ze świata. — Odpowiedzi Redakcji.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

**CENY OGŁOSZEŃ:** Cała strona zł. 600, pół strony zł. 300, 1/3 strony zł. 160, 1/8 strony zł. 85. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm szerokości szpalty redakcyjnej. Rękopisów niezamówionych, fotografii i t. p. redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja czasopisma „Czaty”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA